THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - - - 50 ct.
One inch once - - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BÓG ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 17. Chicago, Illinois, Czwartek 28go Kwietnia, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Petersburg, 22 kwietnia. Wszechwładny car postanowił niedawno, przebyć w Petersburgu czas kilkotygodniowy, jednakże szybko po przybyciu tamże, zmienił swe zdanie i pojechał napowrót do Gatczyny.

Aresztowania w czasie świąt niebyły niczem innem, jak tylko przeszkodzeniem przez policyą wykonaniu zamachu przez nihilistów, a policya w dodatku wykryła znowu nowy spisek na życie głowy ukoronowanej.

Podobne dowody niepokoju i gorącego niebezpieczeństwa zmusiły despotę do cofnięcia się napowrót do warowni Gatczyny.

AUSTRYA.

Peszt, 12 kwietnia. Na posiedzeniu gabinetu austryo-węgierskiego na którym prezydował cesarz, zadecydowano, że zaciągnięcie pożyczki $28,000,000 która była na cele wojenne zezwoloną, jest zbędnem. Decyzya ta stanowcza może zaprzeczyć wszelkim pogłoskom wojennym, nadzieja pokoju Europy staje się o wiele pewniejszą.

Wiedeń, 24 kwietnia. Chodzi tutaj pogłoska o odkryciu spisku anarchistycznego, którego celem było zniszczenie opery i fabryk różnych w Peszcie i czujności policyi można zawdzięczyć, że plan ten nie został uskuteczniony.

NIEMCY.

Berlin, 24 kwietnia. Komisya w Metz, która się zajmuje badaniem Schnaebele'go, który został aresztowany przez władze niemieckie, donosi, że Schnaebele został bez wątpienia aresztowany na terytoryum niemieckiem. Istnieją przeważające dowody, że tenże częstokroć dopuścił się zdrady stanu przeciw Niemcom.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung donosi, że Schnaebele starał się uciec do Francyi, lecz został schwycony przez policyantów niemieckich, nim przekroczył granicę. Schnaebele miał mieć 6 podwładnych, którzy wszyscy byli szpiegami dla francuzkiego ministra wojny Boulanger. Jeden z nich niejaki Kuhn został zdymisyonowany przez Schnaebele'go, poczem wstąpił do służby niemieckiej. Za jego denuncyacyą zostali wszyscy inni agenci aresztowani. Dostarczył zarazem dowodów, które przyczyniły się do uwięzienia Schnaebelego, któremu zresztą od kilku już tygodni było wiadomo, że zostanie aresztowany, skoro się pokaże na terytoryum niemieckiem. Schnaebele jest rycerzem legii honorowej. W roku 1870 ofiarowano mu dość znaczny urząd w służbie niemieckiej, którego nie przyjął. Wkrótce potem został wydalony z Niemczech.

Rosya.

(— Podatek od szlachectwa. —) „Presse" otrzymuje wiadomości, iż minister finansów Wiszniegradzki ma zamiar wprowadzenia podatku od szlachectwa. Każdy szlachcic pełnoletni będzie musiał rocznie składać pewną sumę tytułem podatku, z wyjątkiem tych, którzy spełniają czynną służbę w armii lub administracyi rządowej. Projekt oblicza zysk ztąd odniesiony w przybliżeniu na 50,000,000 rubli.

Prusy i Niemcy.

Nowy projekt kościelny został w pruskiej izbie panów znaczną większością przyjęty. Głosował za nim nawet ks. biskup Kopp, ale tylko w tej nadziei, że projekt będzie w izbie posłów poprawiony. — Wiele nie zyskają katolicy na tym projekcie, bo ostatecznie wszystko prawie będzie zależało od łaski rządu. Nie taił się też z tem ks. Bismark w swej mowie. Ks. biskup Kopp przepadł z wszystkiemi swemi poprawkami. Udało mu się tylko tyle przeprowadzić, że rząd będzie mógł tylko protestować, przeciw księżom *administratorom i wikaryuszom*; tych będą mogli biskupi wysyłać na parafie bez wszystkiego. Dalej podług nowego projektu wolno będzie księżom odprawiać msze św. ciche i śpiewane, i sprawować wszystkie Sakramenta św. b e z k a r n i e. (Dotąd wolno było tylko bezkarnie czytać msze św. i sprawować ś. Sakramenta przy umierających.) — Co się tyczy zakonów, nie wiele ks. biskup Kopp przeprowadził. Nie wolno będzie wracać do kraju wszystkim zakonom, tylko tym, które się zajmują nabożeństwem, pielęgnowaniem chorych, modlitwą, i tym zakonnicom które się zajmują wychowaniem dziewcząt. Atoli względem tych zakonów rząd będzie stanowił, gdzie się mają osiedlić i ile członków przyjmować do klasztoru. O wolności zakonów nie ma nawet co mówić, bo rząd dziś pozwoli się osiedlić a jutro może pozwolenie cofnąć.

Francya.

Uroczystości berlińskie zaniepokoiły umysły i wywołały w znacznej części prasy francuzkiej namiętne artykuły. Dzienniki republikańskie zarzucają Francuzom, którzy się na wieczorze u posła niemieckiego w Paryżu pojawili, brak patryotyzmu i poszanowania dla swej godności osobistej. Najwięcej dostało się przy tej sposobności jen. Boulangerowi, który także wziął udział na tym wieczorze. *France* pisze między innemi: „Nie zapominajmy nigdy, że Niemcy wzniosły się do dzisiejszej potęgi naszym kosztem. Pamięć klęsk r. 1871, ciągłe odgrażanie się Niemiec, niegodne prześladowanie braci naszych w Alzacyi i Lotaryngii, wszystko to składa się na te uczucia, z jakiemi spoglądamy dziś na uroczystości berlińskie. Dla nas każde wspomnienie cesarza Wilhelma łączy się ze wspomnieniami krwi, rabunku i mordu. Przypomina ono nam klęskę narodową, rzezie naszych żołnierzy i brutalne wydarcie nam dwóch naszych prowincyi.

Na ten wyzywający ustęp dziennika *France* odpowiada znowu organ Bismarka *Nordd. Allg. Zt.* „Jeśli się zajmujemy temi bezwstydnemi wynurzeniami, to nie dlatego, aby poddać je krytycznemu rozbiorowi, ale jedynie, aby je złożyć do tych akt obszernych, które kiedyś będą świadectwem, z jakim spokojem i z jaką cierpliwością Niemcy przez długie lata znosili najzuchwalsze francuzkie oszczerstwa i wyzwania do walki."

Bułgarya.

Ag. Havasa donosi, że minister Radosławow w podróży swojej po Bułgaryi jawnie agituje za ponownym wyborem ks. Aleksandra Battenberga. — Rejencya postanowiła rocznicę wyboru ks. Aleksandra na tron bułgarski d. 17 kwietnia wyznaczyć na zwołanie sobrania do Sofii.—Delegat bankierów angielskich, przysłany do Sofii w celu zawarcia pożyczki w kwocie 25 milionów franków, czeka tylko na instrukcye z Londynu, aby rozpocząć rokowania z rządem.

W całym kraju odbywa się silna agitacya na rzecz ponownego wyboru na tron ks. Aleksandra, do czego nawet sam rząd daje podnietę. Minister Stoiłow przedsięwziął podróż do Wiednia, która ma być w związku z wyborem ks. Battenberga. Trudno przypuścić, aby Bułgarowie sami odważyli się na tak wyzywający krok względem Rosyi, upatrywać należy w całej tej sprawie obcą rękę. Niektóre dzienniki przypisują też tę śmiałość rejencyi podburzaniom ks. Bismarka, który w ten sposób chciałby wplątać Rosyę i Austryę w poważne zawikłania, aby potem mógł z tego wyciągnąć korzyść dla Niemiec.

Turecki wysłannik Riza-bej nie ma już nadziei, ażeby pomiędzy politycznemi partyami bułgarskiemi doprowadził do porozumienia, któreby znalazło również przychylność Rosyi, i zamierza niebawem opuścić Sofię.

Rząd rumuński zawiadomił rejencyę, że pod przewodnictwem posła rosyjskiego Chitrowa przygotowuje się w Bukareszcie nowy rokosz dla Bułgaryi. Ponieważ rząd rumuński ma na spiskowców zwrócone baczne oko, więc posiedzenia dotyczącego komitetu odbywają się w gmachu poselstwa rosyjskiego. Toż samo i Turcya zawiadomiła rząd bułgarski o organizowaniu się band powstańczych w Roni (rosyjskiej Besarabii), które zbrojno mają wpaść do Bułgaryi.

Zwłoki Kraszewskiego w Krakowie.

5-go kwietnia, 1887.

Nareszcie o godzinie w pół do pierwszej w południe zwłoki śp. Kraszewskiego przybyły do Krakowa i odbyło się przewiezienie ich z dworca kolei do krypty kościoła Pijarów przy ulicy św. Jana. W tej chwili właśnie wracam z tej ceremonii, o której też spieszę wam przesłać krótkie sprawozdanie.

Jak wam już donosiłem, od przeszłej niedzieli, na który to dzień zapowiedziane było przybycie zwłok do naszego miasta, publiczność krakowska niecierpliwiła się i niepokoiła niewytłumaczonem ich opóźnieniem, a to tem bardziej, że nikt a nawet ci, którzy z urzędu i obowiązku powinni byli wiedzieć o dniu i godzinie przybycia, żadnych objaśnień nie udzielali nikomu, tłumacząc się niewiadomością. Ja sam starałem się przez te dwie doby zasięgnąć wieści w zarządzie kolei północnej, w derekcyi, policyi i u tych panów komitetowych, którzy delegowani byli specyalnie do urządzenia eksportacyi zwłok — lecz nigdzie nic pewnego dowiedzieć się nie mogłem, oprócz tego, że w dniu wczorajszym jeszcze do godziny 2 po południu, pociągu wiozącego zwłoki w Wiedniu nie było i że doznał on zatrzymania w drodze z Genewy do Wiednia, lecz gdzie mianowicie i z jakich powodów — wyjaśnić nie umiano. Tenże sam zawód spotkał i wiele innych osób, przedsiębiorących wywiady. Słowem do dnia dzisiejszego cały Kraków, nie wyłączając nawet dzienników, zostawał w zupełnej niewiadomości w sprawie, tak gorąco przecież cały ogół obchodzącej.

Nie chcę wcale twierdzić, że słuszność mają ci, którzy utrzymują, iż tak ścisła tajemnica była jakoby zachowywaną umyślnie, w celu zapobieżenia zbytniemu zgromadzeniu się publiczności na eksportacyę, którą postanowiono dla jakichś „wyższych celów" odbyć najciszej. Zaznaczam tylko z obowiązku, że to przekonanie bardzo jest tu rozszerzone. Co do mnie, gotów jestem wierzyć raczej, że komitet pogrzebowy rzeczywiście nie miał wiadomości z drogi, a nie miał jej dla tego, że nie postarał się o lepsze pod tym względem odsłużenie, dopuszczając, aby zwłoki najzasłużeńszego z współczesnych Polaków, mające spocząć na wieki w Krakowie, musiano wysłać do Krakowa bez innej eskorty i straży, nad jednego najemnego dozorcę Niemca!...

Koniec końców, dzięki owej — chcę wierzyć, że mimowolnej — niewiadomości o dniu i godzinie przybycia zwłok, przeniesienie ich z dworca kolei do kościoła odbyło się przy nadzwyczaj małym udziele publiczności, bo zaledwie w obec paruset osób, bądź tych, którzy — jak ja naprzykład — z największą usilnością tylko zdołali zdobyć w ostatniej chwili wiadomość o przybyciu ciała, bądź też innych, co dzięki przypadkowi tylko połączyć się mogli z żałobnym orszakiem.

Na dworzec przybyli z osób urzędowych p. prezydent i kilku członków komitetu. Duchowieństwa wcale nie było. Po wyjęciu z wagonu trumny skromnej drewnianej, ozdobionej bronzowym krzyżem i takąż tablicą z napisem, lecz za to obciążonej całą górą wieńców, umieszczono ją na karawanie czterokonnym, umyślnie tu sprowadzonym; w chwili jednak, gdy karawan miał już wyruszyć, młodzież akademicka i uczniowie szkoły sztuk pięknych, wyprzęgli karawan, obciążony drogiemi polskim sercom zwłokami, inni zaś z młodzieży rozebrali pomiędzy siebie kilkadziesiąt wieńców i uszykowali się z niemi przed karawanem. Tym sposobem zaimprowizowany kondukt żałobny, przedstawiający widok niepospolicie rzewny i podniosły w prostocie swej i serdeczności, przeciągnął przez część ulicy Lubicz i część Basztowej do bramy Floryańskiej, ją zaś minąwszy, skręcił przesmykiem na prawo pod arkadę muzeum Czartoryskich, zkąd już parę kroków tylko do kościoła Pijarów.

Tu znów młodzież zdjęła trumnę z karawanu i wniosła do krypty podziemnej, u której wejścia czekało kilku księży, którzy po umieszczeniu trumny na katafalku odśpiewali Ave Maria, — trumnę znów okryto wieńcami, — i na tem się skończył cały ceremoniał, po którym niezwłocznie drzwi krypty zamknięto. Otwarte one będą i wejście do krypty dozwolenem zostanie publiczności szerszej dopiero po upływie tygodnia, t. j. po skończonych nabożeństwach wielkotygodniowych i świątecznych, podczas których kościół wszelkie ceremonie pogrzebowe wyklucza.

(*Dzien. Pozn.*)

To i owo.

* Księżniczka angielska Beatricya zajmuje się kompozycyami nut na fortepian i organ, na których to instrumentach gra, z prawą artystki.

* Łoże, na którem Napoleon Bonaparte umarł na wyspie Św. Heleny, zostało jako relikwia familijna przekazaną przez Napoleona Berthier — księciu Wagramu.

* Opłaty od rur gazu naturalnego w Pittsburgu sięgają rocznie do 21.500.000 pominąwszy wszelkie inne koszta w przeprowadzaniu gazu z ziemi.

* Milicya stanu Nevada liczy 500 żołnierzy rozmaitej broni tj. piechoty artyleryi — i kawaleryi. Wielka ta siła zbrojna bronić ma brzegów stanu przed nieprzyjacielem.

* Pomimo że w Anglii znajdujemy nasławniejszych ludzi w zawodzie budowy okrętów, okręt „Ajax" jednak, który kosztuje 2,500. 0 funt. szerl. jest wcale do nie użycia.

* Przez przeciąg ostatnich 30 lat urząd cłowy w New York, zebrał $3,000.000.000 (trzy biliony), czyli że Amerykanie zapłacili tak ogromną sumę, za przywilej sprowadzenia towarów zagranicznych.

* Prezydent Cleveland z zamierzonej podróży na zachód wcale okazuje się być niezadowolony, podczas gdy jego Szan. młoda małżonka z uniesieniem układa plan podróży — i najmniej miesiąc życzy sobie zabawić w podróży po kraju.

* W porcie Annapolis, Md. eksplodował jeden z torpedów, właśnie pod jednym z okrętów torpedowych; wskutek czego okręt wkrótce zatonął.

Komenderującego Muir'a i wielu innych kadetów marynarki znajdujących się na pokładzie, wyratowała łódź rybacka.

* W Kankakee, Co. niedaleko miasteczka Hersher farmer imieniem James Burke wiercąc studnią artyzyjską natrafił w głęb okości 230 stóp na źródło nafty.

Rzeczoznawcy z Pensylwanii po dokładnem badaniu uznali naftę za — dobrą i cenią ją na $9 beczkę. Wielu stara się o nabycie choćby i akra roli i pozwolenie wiercenia studni.

* Amerykański poeta Walt Whitman starzec 76 letni żyje w Camden mieście stanu Deleware.

Zdrowie jego jest nader wątłe — przytem stosunki jego materyalne bardzo liche; gdyż zbyt mały ma dochód z wydawnictwa dzieł jego, a pomoc od przyjaciół jego, też nie jest okazałą.

Czas swój spędza w bibliotece, odziany w lichy zębem czasu strawiony ubiór.

* W San Francisco, Cal., został — Dr. James Hodges za rzucenie bomby w czasie przedstawienia teatralnego w tamtejszym Opera House, skazany na 2 lata ciężkiego więzienia.

We właściwym czasie nadmienialiśmy o tem w Gazecie Polskiej — a przedmiotem który miała bomba rozerwać była sławna aktorka Patti.

* W Westchester, Pa., na farmie N. Barnard złamała wielkiej wartości klacz — nogę, którą Dr. Ewing po dłuższej pielęgnacyi wygoił.

Nieszczęście chciało, że wkrótce po tem złamała ona, tę samą nogę po raz wtóry, ale tak że amputacya mogła tylko cenne zwierzę utrzymać przy życiu.

Przywołany Dr. Heidekoper z uniwersytetu pensylvańskiego, podjął się operacyi, odciął złamaną część nogi a po wygojeniu, — przyprawiono nogę sztuczną kauczukową — Jest to pierwsza operacya tego rodzaju jaką kiedykolwiek wykonano u nas w kraju.

* W Trair's Point, Miss., przyrzekła tamtejsza władza pewnemu murzynowi który był na 10 lat więzienia skazanym, — wolność, jeżeli ujdzie wysłanym za nim · zwanym „Bloodhounds" tj. psom gończym.

Skazaniec zgodził się na to, dano mu trzy godziny czasu do ujścia, a po czasie tym puszczono za nim psy, które chciano w ten sposób wypróbować.

Niestety nim człowiek ten ubiegł mil 20, psy go dognały i zagryzły.

Smutnie charakteryzuje to stosunki w Stanach południowych, gdzie czasy niewolnictwa niedawno temu zgniecione zostały.

* W New York 17 bm., odbyła tamtejsza „Central Labor union" posiedzenie, na którem dola skazanych na szubienicę anarchistów chicagoskich, głównie zajmowała umysły zgromadzonych.

W rezultacie uradzono wyrazić swe ubolewanie nad skazanymi, a rzecz składek na nowy proces względnie — możliwe ułaskawienie poruszono, i polecono zająć się tem odnośnym komitetom.

Jedno towarzystwo krawców opodatkowało się dobrowolnie na $100 dla anarchistów.

* Afrykański król M'wanga był by jednym z najlepszych okazów dla naszych mormońskich sąsiadów w Utah.

Młodzieniec ten bowiem liczy zaledwie lat 18 a posiada 1000 prawnych żon.

Bez wątpienia że hałas wynikły z poróżnień domowych, równałby się trzęsieniu ziemi w domu.

Dwie Róże.

Powiastka historyczna z dziejów Anglii XV w

— przekład —

WŁ. L. ANCZYCA.

(Ciąg dalszy.)

— Tu jest chleb i mięso, — rzekł Graffon wyjmując z torby zawiniątko, — a tu płaszcz ciepły, który wam się przyda na noc, — dodał zdejmując okrycie z ramion.

Poczem poszedł przodem, a po dziesięciu minutach przyszedł do stóp ogromnego dębu; w jego pniu na wysokości czterech łokci znajdował się otwór, przez który się można było dostać do wnętrza. Robert podniósł królowę jak piórko w górę i zawołał.

— Wejdź pani, a natychmiast podam ci syna.

Po chwili oboje byli wewnątrz pnia.

— Tam będziecie zupełnie bezpieczni, zbójcy chociażby nawet zabłądzili w tę stronę, nie przypuszczą, abyście się mogli dostać do środka bez cudzej pomocy. Zachowaj się pani jaknajspokojniej i nie lękaj się wcale, chociażbyś słyszała wycie wilków. Dopóki nie wychylisz się ztamtąd, nic was złego nie spotka, w razie przeciwnym nie ręczę za wasze życie.

— Niechaj ci Bóg wynagrodzi! — rzekła królowa.

— Jeszcze jedno, — mówił Robert, — być może że zbójcy widząc mię późno wracającego z lasu, powezmą jakie podejrzenie, w takim razie zostanę uwięziony. Jeżeli zatem niepowrócę tu z rana, będziesz pani zmuszona sama uciekać. Wyszedłszy ztąd, udacie się wąwozem na lewo, natraficie w nim potok, brzegiem tego potoku idąc, dojdziecie do rzeki, która was doprowadzi do Manczester. Podróż należy odbywać po większej części nocą. Zresztą Bóg, który dotąd opiekował się wami, zapewne i nadal nie opuści tego niewinnego dziecięcia. Bywajcie zdrowi!

To powiedziawszy zniknął w ciemnościach nocy.

Wydrążenie dębu było tak obszernem, iż się oboje wygodnie położyć mogli. Było tam dosyć zeschłych liści. Nie raz już zapewne używano go za sypialnią, lecz nigdy zapewne nie miał tak dostojnych gości. Ci, których objąć nie mogły królewskie zamki, spoczywali w ciasnej szczelinie wypróchniałego drzewa.

Królowa uwolniona od ciężkiej troski, pocieszona nadzieją wydobycia się z puszczy, zyskawszy niespodziewanie przyjaciela, nabrała otuchy. Obudził się uśpiony apetyt; oboje jedli chciwie. Nigdy najwytworniejsze łakocie królewskiego stołu, nie smakowały im tak, jak ten kawał zwierzyny i chleb jęczmienny. Jedzenia było tyle, iż nietylko wystarczyło im na dziś, ale jeszcze zostało dosyć na cały dzień jutrzejszy.

Po wieczerzy pomodlili się pobożnie i przykrywszy płaszczem wkrótce usnęli. Dobroczynne ciepło rozlało się po strudzonych członkach Małgorzaty, nigdy w swych przepysznych komnatach nie zasypiała tak przyjemnie jak dzisiaj. Słodki sen zapuścił swą czarowną zasłonę na obraz nieszczęść i klęsk, jakich w ostatnich dniach doznała. Przed oczyma królowej zjawiły się widziadła rozkosznej młodości — śniło jej się, że igra w domu rodzicielskim; że jest małą dziewczynką i zbiera kwiatki na prześlicznych łąkach ojczystej Andegawii.

Nagle słyszeć się dały wycia rogów wojennych; jacyś jeźdźcy ukazują się na błoniu i pędzą wprost ku dziewczynce. Ona ucieka, lecz pomimo wszelkich wysileń jej nogi się plączą, wikłają, serce uderza coraz silniej, niewypowiedziana trwoga ogarnia duszę, śmiertelny dreszcz przebiega ciało, na czoło występują krople zimnego potu. Już jeźdźcy coraz bliżej, już jeden dogania ją, nachyla się z konia, chwyta za rękę i wstrząsa silnie. Małgorzata otwiera oczy i rzeczywiście czuje, że ją ktoś ciągnie wśród ciemności za rękę i wyraźnie słyszy wycie rogów.

— Kto tu, — krzyknęła w najokropniejszej trwodze, mniemając, że albo zbójcy, lub jeźdźcy Montecutego odkryli jej schronienie.

— Cicho mamo, — szepcze głos słodki Edwarda; — to ja twój syn.

— O Boże jakżem się przelękła, — czego chcesz Edwardzie?

— Czy słyszysz mamo?

Małgorzata w jednej chwili oprzytomniała. Nadstawia ucho i poznaje, że to co wzięła we śnie za dźwięki rogów, jest wyciem wilków otaczających drzewo. Żarłoczne bestye zwietrzyły zdobycz, a niemogąc jej dosiądz, napełniały przerażającem wyciem powietrze.

— O Boże! zmiłuj się nad nami, — szeptała drżącym głosem królowa.

— Nie trwóż się mamo, — uspokajał ją Edward — wilki nie wdrapią się do nas, to dla nich za wysoko. Nie byłbym cię budził, chociaż mi spać nie dawały, lecz tak rzucałaś się we śnie, że się lękałem, czy nie jesteś chorą — daruj mi mamo.

— O jakże jesteśmy nieszczęśliwi, — mówiła królowa tuląc syna do siebie. — Któż wie czy wycie wilków nie przywabi gorszych stokroć rozbójników, biedny mój Edwardku, jam to winna, że w tak młodym wieku tyle cierpieć musisz.

— O moja mamo to nic; jeżeli tylko Bóg Wszechmocny zachowa nam życie, zapomniemy we Francyi o wszystkich cierpieniach.

Wycie wilków zwiększało się coraz bardziej — słychać było drapanie ich ostrych pazurów o korę drzewa, jakby gwałtem chciały się wedrzeć do otworu, z którego ich smaczna zalatywała strawa.

Edward pomimo trwogi usnął raz jeszcze, ale Małgorzata nie mogła zmrużyć oczu. Okropna ta noc wyczerpała jej siły do ostatka i gdyby nie przywiązanie do syna i chęć ocalenia go, możeby nie była w stanie na drugi dzień podźwignąć się z posłania.

W okropnem położeniu wszystko przedstawiało się biednej królowej, w czarnych barwach. Zaufanie jakiego nabierała, słuchając szlachetnych słów Roberta, ciemność nocy i trwoga zupełnie rozwiały. Zdawało się jej, że dla tego darował jej życie, aby się jutro bardziej jeszcze nasycić zemstą. Sama namiętna i mściwa nie mogła przypuścić, ażeby człowiek tak srodze w najtkliwszych uczuciach pokrzywdzony, mógł jej przebaczyć. Gdyby nie wilki otaczające drzewo, byłaby niezawodnie jak poprzedniego wieczoru znów opuściła kryjówkę i błąkała się z synem po lesie.

Nadzieja i zwątpienie, ufność w Bogu i rozpacz, miotały jej biednym sercem, przyciskając Edwarda, raz modliła się z zapałem błagając Bozkiego miłosierdzia, to znowu zalewała się łzami. Wspomnienia całego życia cisnęły się do myśli. Od lat dziecinnych do zaślubienia króla Henryka, od rozpoczęcia wojny dwóch Róż, do ostatniej klęski. Krwawy obraz egzekucyi w Pomfret, głowa Ryszarda blada, uwieńczona papierową koroną, pierś Ruthlanda bluzgająca krwią, cienie zbroczone poległych baronów przesuwały się bezprzestannie przed jej oczyma. Niepodobna opisać ile cierpiała. Ciemność nocy, obawa zbójców, wycia wilków, wszystko to potęgowało okropność jej położenia. O jakże chętnie pomieniałaby wszystkie swe godności za spokojne życie ubogiej wieśniaczki. Korona królewska ściskała jej skroń bolesnymi kolcami ciernia.

Zimny chłód dawał do poznania, że poranek się zbliża, dzikie bestye poczuwszy ranne powietrze, zaczęły się zwolna oddalać, już brzask świtania przez otwór przeglądać począł. Znużone oczy Małgorzaty zamykały się powoli, nakoniec sen dobroczynny skleił jej strudzone powieki.

Nie wiadomo jak długo spała, gdy szelest zbudził ją. Otworzywszy oczy ujrzała w otworze pnia piękne rysy Roberta.

— Spiesz się pani, — zawołał młodzian, — nie mamy czasu do stracenia. Zbudź syna.

Za chwilę oboje byli na dole. Robert rozwinął węzeł, w którym były suknie wieśniacze dla królowej i księcia.

— Przebierzcie się żwawo, — rzekł, — gdyż ubiór mógłby was zdradzić.

To powiedziawszy oddalił się na bok, a królowa prędko zrzuciła szaty kosztowne i przebrała siebie i syna.

Robert powrócił, zebrał suknie królowej i Edwarda i wrzucił je w wypróchniałe drzewo.

— Spieszmy się, spieszmy. Zbójcy podzielili się na małe gromadki, po dwóch lub trzech i tropią po całem lesie. Jeden z nich wrócił wczoraj z Jorku i opowiadał, że królowa uszła, że nadaremnie jeźdźcy Róży Białej ścigają wszędzie monarchinią. Opisał przytem jak pani byłaś ubraną w dniu bitwy. Z tego opowiadania herszt poznał, że cię miał przedwczoraj w swem ręku, Lord Montecute naznaczył tysiąc funtów złota za schwytanie królowej Małgorzaty. Można więc sobie wystawić z jakim zapałem szukają cię pani. Rozbójnicy rozeszli się o brzasku. Udałem chorego. Zajęci myślą o schwytaniu was pani, nie zostawili przy mnie straży dla tego mogłem tu przybyć. Mamy żywności na trzy dni, a za ten czas będziecie ocaleni. W którą stronę pragniesz udać się pani?

— Chciałabym dostać się za Humber.

— To niepodobna. Wojska króla Edwarda w całej długości pilnują tej rzeki.

— A więc do Szkocyi ... — mówiła królowa.

— Po nad Tyną krążą jeźdźcy Warwicka.

— A więc do Manczestru, jak sam wczoraj radziłeś.

— Na szczęście dowiedziałem się dzisiaj z rana, że zbójcy głównie w tę stronę zwrócili swe poszukiwania.

— Cóż więc zrobimy, — zapytała z rozpaczą królowa.

— Jesteśmy u stóp góry Whernside. Pięć mil przedziela nas od Lankastru, czy nie masz pani nikogo tam, aby nam mógł dopomódz?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencye „Gaz. Pol."

Zastępcy Partyi Robotniczej w Springfield Ill.

(Specyalna korespondencya.)

Springfield Ill. 20 kwietnia 87.

Nim podam szczegółowo o co właściwie chodzi, chciałbym zwrócić uwagę Czytelnikom „Gazety Polskiej" i innych czasopism naszych na artykuł, który w niedzielę ubiegłego tygodnia ukazał się w czasopiśmie, wydawanem w języku angielskim „Tribune" — i na drugi, który się okazał w dzień potem, tj., w dniu 18 kwietnia rb. (w poniedziałek) w „Chicago Herald". Pierwszego nie powtarzam, bo ten jest zamieszczony i w drugim. Nagłówek w drugim tj. w „Heraldzie" brzmi jak następuje:

O'Connors Turn at Dixon.

The Blind representative replies to a Caustic Interview.

(Zwrot O'Conner'a przeciw Dixon'owi.)

(Niewidomy poseł odpowiada na (sarkastyczne) „caustic" odwiedziny reporterskie).

„Reporter „Herald'u" zwrócił uwagę posła James'a O'Connor na wyrażenia się Charles'a A. Dixon, które zostały wydrukowane w pewnem czasopiśmie (Tribune). Było powiedziane co następuje: „Dixon wyśmiewał się z wieści, że odkryto spisek w Chicago, którego celem by było zamordowanie posła z East St. Louis. Nie ma pół tuzina ludzi w legislaturze powiada Mr. Dixon — którzyby wierzyli w to, że do Bailey'go strzelano. Karłowski jest tylko głupcem i nieodpowiedzialny za to, co mówi lub czyni. O'Connor zrujnował swe „szanse", ażeby wniosek jego, aby zakład dla niewidomych był ustanowiony przeszedł. Powiadają, że, jeżeli niewidomi nie mogą posłać lepszego męża, jak O'Connor, nie mają prawa do żadnego zakładu. Faktem jest że w Springfield mamy tylko pięciu mężów, którzy pracują za tem, na co zostali wybrani. Drudzy są kamieniem ciążącym na naszych karkach i muszą zostać na przyszłość w domu. (Najpierwszym z nich będzie Dixon. Przyp. Koresp.)

„Dobrze," powiada O'Connor, „lecz ja o spisku żadnym nie wiem; lecz oświadczenie, że do Bailey'go nie strzelano jest za śmiesznem, aby się nad nim rozwodzić, lecz nie dziwię się, że p. Dixon to powiada. Nie ma jednego członka w całej legislaturze stanu Illinois, któryby nie wątpił o tem, że do Bailey'ego strzelano — oprócz Dixon'a — i że Bailey tylko przez włosek uszedł śmierci. Ani Dixon nie wątpi o tem, chociaż powiada że tak czyni".

„Co zaś do twierdzenia", mówi O'Connor, dalej, że Karłowski jest głupim, to muszę dalej powiedzieć to: Rozsądek i rozum jego przewyższają rozsądek i rozum pana Dixon'a, bo wie każdego czasu tyle, aby się na głupca nie wystawić w domu reprezentantów. Gdyby Dixon nie był się wystawił za głupca, to nie byłby dostał nazwę osła z obydwóch partyi przodujących (rep. i dem. Przy Red.) i — aby być cokolwiek oględnym na niego powiem, że był nieostrożnym. Ob. Karłowskiego zaś uważano za bardzo inteligentnego człowieka. Mówi siedmioma językami i pracował jako współredaktor pewnego czasopisma polskiego w Chicago (Gazety Polskiej).

„Co zaś do zarzutów, które mnie czyni, milczałbym zupełnie z pogardą na jakie zasługują, gdyby nie było to, że przepowiada że wniosek mój, aby został ustanowiony zakład przemysłowy (Industrial Home) dla niewidomych, za którym nigdy Dixon nie głosował, a który, kiedy przybyło do ostatniego rozstrzygnięcia przeszedł w izbie reprezentantów większością głosów, pomimo, iż Dixon zajmował się wyborami i starał się być dyktatorem partyi robotniczej w Chicago. Dixon utrzymuje, o ile mnie się zdaje, że członkowie legislatury mówią że jeżeli nie mogą posłać do Springfield lepszego człowieka jak mnie, to oni nie potrzebują zakładu, o który proszą. Ja powiadam tutaj, że twierdzenie to jest oszczerstwem i największem kłamstwem. W twarz Dixon'a rzucam to oszczerstwo — bo ani jeden z członków legislatury nigdy tego nie twierdził. Przeciwnie — powiedziało mi wielu członków, że dobrą rzeczą było dla mojego wniosku, kiedy w izbie reprezentantów rozważano i przyjęto mój wniosek. Zgadzam się na to. Za żądaniem podjęto ten wniosek i dwa razy go posunięto na kalendarzu bez względu na porządek regularny. To i wiele innych potwierdzeń podobnego rodzaju przekonują mnie, że wniosek mój przeszedł w izbie reprezentantów na własnej jego zasłudze, tu jednak przychylność wszystkich prawie członków obydwóch stronnictw niezmiernie przyczyniła się do tego. Jestem dumnym z tego, że wraz z przyjaciółmi naszymi zdołałem przeprowadzić w izbie reprezentatnów wniosek przeznaczający $100,000 dla korzyści ludzi, których reprezentuję — z pewnością cel wyborny — i powiadam tyle, że Dixon w legislaturze nie przeprowadził ani też, o ile się zdaje nie będzie mógł przeprowadzić żadnego ze swoich wniosków.

„Obywatel Dixon", powiada ob. O'Connor, „mówi że w Springfield jest pięciu członków, którzy wypełniają swą pracę, do której ich posłano i że drudzy są tylko kamieniem młynarskim na ich karku. Ja zgadzam się na to, wyjąwszy iż każdy posłany do legislatury wypełnił swą powinność wyjąwszy Dixona i on to właśnie jest tym kamieniem młyńskim na naszych karkach. Chcę powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Rozumiem, że p. Dixon, mówiąc, na zasadzie zdań, wypowiedzianych przez niektóre czasopisma, oskarża mnie, że odwiedziłem członka kongresu p. Lawler, w celu aby tenże nam pomógł w reorganizowaniu partyi robotniczej. To jest fałszem. Wprawdzie odwiedziłem kongresman'ów — Lawlera i Mason'a, lecz obadwaj mogą potwierdzić, że nie szukałem ich kooperacyi w polityce robotniczej. Znam tych obywateli osobiście i poszedłem do nich w interesie prywatnym, który nie ma nic do czynienia z polityką. Twierdzę, iż mam takie same prawo ich odwiedzić jak on H. Harrison'a, co to zrobił w gorączce przy ostatnich wyborach i na niekorzyść partyi, do której należy. Nie wychodzę z partyi robotniczej, lecz działam w legislaturze stanu Illinois, jak tylko mogę. Zdaje mi się, że konstytuenci zgadzają się na moje postępowanie.

Sprawę tę trzeba wytłómaczyć: Było to tak: kilka miesięcy temu wyjechał poseł Dixon do Cincinnati, O., na sejm robotników z wszystkich Stanów Zjednoczonych. Przyjechawszy do Springfield był bardzo chorym, w istocie jechałem na drugi dzień (w piątek) z nim do Chicago. Był chorym przez dwa tygodnie, a przez cztery tygodnie starał się o nominacyą na burmistrza miasta *Chicago*.

Członkowie „Partyi Robotniczej", wybrali tymczasem za swego „chairmana" (prezydującego) niewidomego obwatela James'a O'Connor, co się p. Dixon'owi nie podobało i który powróciwszy z Chicago koniecznie znów chciał zostać uznanym jako naczelnik reprezentantów wybranych przez robotników. Robotnicy mieli dla tego posiedzenie tajne (sprawozdanie o niem miały atoli różne czasopisma już nazajutrz), na którem poszło dość burzliwie. Dixon, jego adjutant Rohrback i Wright z Hyde Park, Cook pow., przyznali się że są radykałami czyli czerwonymi — każdy wie, co to znaczy. M. J. Dwyer, Leo P. Dwyer, James O'Connor, Bailey z East St. Louis i Karłowski po drugiej stronie. Podczas rozpraw Karłowski zarzucił Rohrback'owi i Dixonowi, że oni donieśli do komitetu dwudziestu i pięciu (który jak się zdaje chciał zarządzać wszystkiemi robotnikami i dyktować, co mu się podobało), iż niektórzy z partyi robotniczej podróżują darmo, to jest używają pass'-ów" danych im przez koleje. „Gdybyś ty, Rohrback i Burke (senator) mieli żonę i dzieci", mówił Karłowski, „tobyś się nie dziwił, że człowiek korzysta z grzeczności kolei, lecz ty wolisz się włóczyć po ulicach Springfield'u, mając przy każdym boku dziewczynę." Powstała burza. Dixon odezwał się nieprzychylnie dla Karłowskiego. „Piękny z ciebie naczelnik, panie Dixon", rzekł K., „kiedy kilka tygodni z powodu przybycia p. p. Kiołbassa i LaBuy, poszedłem z nimi do gubernatora a powróciwszy widziałem czy słyszałem, że odbywa się głosowanie, a nie wiedząc o co chodzi, pytałem się ciebie, jak głosować, odpowiedziałeś, że chodzi o wniosek Tomasza Merrit, tyczący się zabezpieczenia własności każdego obywatela, aby tenże dostał całą sumę, za którą własność swą kazał zabezpieczyć, i mówiłeś, że wniosek jest bardzo dobry lecz że będziesz głosował przeciw niemu, ponieważ Morrit sprzeciwiał się jednemu z twoich wniosek — takich naczelników nie potrzebujemy". Koniec końcem że konserwatywni pozostawili O'Conor'a „Chairman'em". — *Inde irae.* Od tego czasu Dixon nie lubi O'Connor'a ani Karłowskiego i w każdy sposób stara im się szkodzić. Sprawa ta przyszła pod obradę całej izby reprezentantów i Dixon — dostał ogólną naganę. Natychmiast opuścił halę reprezentantów i jak się zdaje, wyjechał do Chicago.

Właśnie podaje mi ktoś jeden z ostanich numerów piśmidła, które niby to broni robotników i widzę w nim następujący artykulik: „Mizerny chłopak Bailey który wraz z *polsko-papieskim* pachołkiem Karłowskim w Springfield źle reprezentuje sprawę robotników i im szkodzi, znowu dostał rozgłosu. „Jego detektyw miał wynaleźć, że w Chicago istnieje spisek anarchistów, z których jeden zrobił zamach na życie „Honorable Bailey". Rozumie się, że to „czysty wiatr," a historya ta została wynaleziona, aby głupcowi (Karłowskiemu) narobić strachu a nikczemnika Bailey wynieść pod niebiosa. — Niech i tak będzie. Przestraszyć nie dam się tak łatwo i chełpię się z tego, iż przez całe moje życie byłem Polakiem i Papieżnikiem.

Karłowski.

Hala pamiątkowa.

(Ciąg dalszy).

W hali znajduje się także obraz konia. Był to wierzchowiec jenerała W. L. Wallace z Illinois, który śmiertelnie raniony padł w pamiętnym dniu 6 kwietnia 1862 r. w bitwie pod Shiloh. Był to piękny, kary koń, którego nazwano „Prince", a który w owym czasie tj. w czasie bitwy pod Shiloh liczył lat 3 czy 4. Los konia był lepszym, aniżeli jego pana, bo po owej bitwie w której jen. Wallace poległ, posłano go do stajni jenerała w Ottawa, Ill., z wszystkiemi przyrządami tj. ze siodłem, lejcami i t. d., a gdzie pozostał aż do wiosny ubiegłego roku (1886); kiedy poszedł tą drogą, którą idzie wszystko co jest śmiertelnem tj. zdechł. Miał lat dwadzieścia i siedm, gdy się to wydarzyło. W ostatnich jego latach animusz wojenny, który posiadał w czasach krwawych i niespokojnych, kiedy Wallace padł rażony kulą buntowniczą, zgasł w nim prawie zupełnie. Jadał czyli raczej żarł jakoby w osłupieniu — podobnie jak starcy rasy ludzkiej. Dwie rzeczy jednakowoż mogły go ożywić tak iż podnosił głowę, rozszerzał nostrza i zdawał mieć nowy ogień w swych oczach, temi były: zapach prochu i wystrzały z jakiejkolwiek broni. Wtenczas stał się znowu starym wojskowcem, który czuje, iż będzie bitwa. Gdy „Prince" zawąchał cokolwiek prochu i gdy zobaczył mundur granatowy (The Boys in Blue), i guziki żółte (mosiężne), to wtenczas czuł że jest znowu źrebakiem, skakał i pędził, jak tylko mógł w ogrodzeniu, w którem się znajdował, kopytami podrywał ziemię i w każdy sposób okazywał, że nie zapomniał ostatniej wojny. Chociaż czasem zdawał się być osłupiałym, w drugiej minucie był żywy i ognisty, skoro zobaczył, słyszał lub powąchał — proch. Pewnego dnia w roku 1885 fotografista Bowman wyjechał aby odfotografować Prince'a, nim ten zakończy swe życie na zawsze (przecież nie można liczyć ażeby konie miały życie po za tą ziemią). Jak zwyczajnie „Prince" był osłupiały (dull); spuścił głowę, oczy zamknął i szedł krokiem, któregoby mu nie zazdrościł ślimak nawet. Włożono wtenczas na niego siodło i wszystko co nosił 26 lat temu, lecz niepodobnem było, aby wyglądał jako koń wojskowy. Nareszcie Bowman, niewiedząc co zrobić, wydobył rewolwer i wystrzelił. Wynik był elektrycznym prawie. Prince był znów starym wojakiem i czuł się być źrebakiem, jak w pierwszych czasach swego życia. Obalił niewiastę, która go trzymała i począł galopować po całym pastwisku, na którem się utrzymywał. Każdy jeden musiał mu się umykać z drogi. Nareszcie schwycono go, lecz gdy spostrzegł granatowy mundur Bowman'a i mosiężne jego guziki — to wtenczas było już za nadto dla końskiego jego rozumu. Prince, zdaje się, rozumował, iż „camera" fotografisty, była wielką armatą i że artysta był dowodzącym armii buntowniczej. Tak się zajął tą myślą, że w każdej chwili Bowman mógł go odfotografować w postaci wojennej. Jeden z jego obrazów znajduje się, jak powiedziałem powyżej w hali pamiątkowej i zajmuje każdego, który odwiedza „Memorial Hall". (C. d. n.)

Z Nokana, Ill. pod dniem 19 bm. tak nam piszą:

Czytając gazety między innemi i Gaz. Polską, wyczytuję o strajkach bezpodstawnych i głupcach robotnikach, którzy dają się za nosy wodzić kilku urwipołciom i leniuchom, którzy za jedyną pracę uważają włóczenie się i namawianie ludzi do strajków, by tym sposobem żyć za ich ciężko zarobiony pieniądz.

Czy robotnicy obecnie są tak dalece ślepymi, że nie mogą zgłębić obłudy — i szkody własnej kieszeni przez strajk powstałej? Rzecz bowiem cała jest tego rodzaju, mniej więcej przez jedno ćwierćrocze muszą robotnicy na rozkaz tak zwanych Walkingmen porzucić pracę i czekać co za rezultat strajk odniesie; — przez czas zimowy bardzo wielki procent ludzi pracujących ma sposobność do rozmyślania nad złem i dobrem bo niema co robić, a z czasu, w którym pracuje, musi jeszcze coś poświęcić dla tych, którzy nad nimi mają opiekę, nimi rozporządzają więcej nic jak tylko za ich pieniądz żyją; — cóż więc może pozostać w kieszeni robotnika z końcem takiego roku?!!

Jedno wielkie nic — częstokroć nie pozostanie takiemu robotnikowi ani kilka dolarów, by mógł dwa lub trzy tygodnie żyć bez pracy — nie może on myśleć o zaoszczędzeniu jakiej sumki by starość zabezpieczyć, żyje z dnia na dzień i wiele hałasuje co mu korzyści nie przynosi.

Obecne strajki cieśli są nierównie nagany godne, gdyż każdy mając kapitał może budować kiedy chce, i może wcale nie budować; do tego żaden strajk go nie przymusi, i tak samo jest w innych gałęziach, i tak robią setki i tysiące ludzi niezawisłych.

Na podobny stan rzeczy jest tylko jedna rada a tą jest „Cash" tj. gotówka. Przez ustawiczne strajki przyjdzie do tego, że z czasem żaden grosernik, rzeźnik, krawiec, szewc itd. nie dadzą kredytu na miesiąc, tylko dadzą lub zrobią wszystko *jedynie tylko za gotówkę*, nie dadzą kredytu a co byłoby medycyną bardzo skutkującą. Chcąc bowiem jeść trzeba gotować, do tego trzeba mieć wiktuały — a aby te mieć trzeba mieć pieniądze, a te dopiero za pracę się dostaną.

Ja będąc obecnie lat 40 tu w Ameryce, poznałem różne czasy, pracowałem ja od wschodu słońca do zachodu, pracowałem chętnie godzin 10, byłem młynarzem, i pracowałem gdzie i jak mogłem. Płaca nie była pierwej tak wysoką jak dzisiaj — ceny jednak były wyższe od dzisiejszych, a pomimo tego przez oszczędność zdołałem zgromadzić o tyle grosza, żem moje późne lata zabezpieczył od biedy i nędzy.

Przyszedłem do tego przekonania, że przy złych chęciach to ani wysoka płaca, ani krótki czas pracy nie zgromadzi kilkadziesiąt centów w jedną skarbonkę, i jak robotnik był hołysz — tak i hołyszem zostanie, dopókąd szklanka i rezonowanie będą u niego pierwszym warunkiem bytu.

Podług mego zapatrywania, każdy robotnik może nietylko 10 godzin pracować, ale i więcej, a który tylko zaledwie 8 godzin pracować myśli, to lepiej że on leniuchem położy się i leniuchem tracąc wypoczywa.

My tu ludzie po wsiach na farmach robimy inaczej: kto chce pracować, to niech pracuje jak Bóg przykazał, kto nie, to z Panem Bogiem może odpoczywać lub iść dalej, mamy wielu innych, którzy chętnie i dziarsko czepiają się pracy jak my robimy — tak powinni robić ludzie po miastach a wnet by włóczeniu się, strajkom — i burzeniom byłby koniec.

Gotówka (Cash) więc zaprowadzona wszystkiemu zaradzi.

Wojna Niemiec z Francyą i Rosyą.

Pester Lloyd zamieszcza z pod pióra swojego wojskowego współpracownika (H) wielce ciekawy artykuł, omawiający kwestyę wojny Niemiec z Francyą i Rosyą, względnie obrony niemieckiej przed równoczesnym atakiem tych dwóch ewentualnie z sobą sprzymierzonych państw.

Z obszernego wywodu, odnoszącego się do wojny niemiecko-francuzkiej, czy to zaczepnej, czy odpornej, podajemy tylko główniejsze ustępy, natomiast powtarzamy niemal dosłownie argumentowanie fachowego autora o wojnie niemiecko-rosyjskiej, a to głównie z tego powodu, że widownią jej byłyby ziemie polskie.

Nowa niemiecko-francuzka granica przedstawia otwarty na południowy zachód łuk w długości około 215 kilometrów, sięgający od granic Luksemburga do północno zachodniej granicy szwajcarskiej. Pod względem wojskowym zaznacza oba końce tej linii, na południu forteca francuzka Belfort, na północ zaś należące obecnie do Niemiec Metz i Thionville.

Komunikacyę i szybkie rozwinięcie się sił zbrojnych w szyk bojowy utrudnia falisty teren górski Wogezów, przyczem należy wziąć pod rozwagę, że większość punktów komunikacyjnych, mianowicie na południowym stoku Wogezów, jest w posiadaniu Niemiec.

Poza tą linią (na wschód) rozciąga się dolina Renu. Jest to pod względem militarnym wielce ważny teren. Pierwszorzędną przeszkodą do rozwijania się i posuwania naprzód jest właśnie wyżwspomniana rzeka, dla swej szerokości i głębokości. Po obu stronach Renu prowadzą i przecinają się liczne goścince i koleje żelazne, przyczem uważać należy, że wszystkie główne przejścia, wszystkie mosty, są silnie ufortyfikowane. Z liczby fortec niemieckich wypada wymienić: Neu Breisach, Strasburg, Rastatt, Germerstein, Moguncyę, a nieco niżej Koblencyę i Kolonię.

Tej i tak już potężnej linii obronnej strzeże nadto Mozela i położone nad nią pierwszorzędne twierdze: Metz i Thionville.

Z powyższego widzimy, że przed napadem ze strony Francyi osłania Niemcy naprzód ich topograficzne położenie, a następnie umiejętnie założona i odpowiednio utrzymana sieć punktów strategicznych i pozycyj fortyfikacyjnych.

Francya natomiast znajduje się pod tym względem w niekorzystnem położeniu. Licznie zaludniona i wybornemi drogami komunikacyjnemi przecięta pograniczna część kraju (zachodnie i południowe Wogezy) jest niemal otwartą i poręcza poniekąd z góry powodzenie nieprzyjacielskiej ofenzywie.

Celem jeśli już nie uniemożliwienia, to przynajmniej utrudnienia napadu ze strony Niemiec, utworzyli Francuzi kolosalne forty *a cheval* Mozeli w długości około 215 kilometrów, jako to: Belfort, Epinal, Toul i Verdun, jako pierwszą linię obronną.

Tę granicę okala łańcuch oszańcowanych obozów, a oprócz tego bronią jej na przestrzeni od Belfortu do granicy szwajcarskiej samoistne fortece: Lomont, La Chaux i Mont Bard. Dalej, pomiędzy Belfort i Epinal, bronią obejścia Belfortu z południowej strony, forty: Ballon de Servance, Chateau-Lambert, Rupt, Remiremont i Arches. Pomiędzy Toul i Verdun urządzono nową linię fortów, jako to: Lucey, Gironville, Lionville, Campdes-Romains, Troyon, Genicourt i Houdonville.

Pomiędzy Verdun i Mezieres nie ma punktów obronnych; miejscowość ta przedstawia zatem (trouées) — mianowicie pomiędzy Epinal i Toul — które dla nieprzyjaciela nastręczają się same przez się jako naturalne punkta napadu.

Poza tą pierwszą linią obronną, leży druga w oddaleniu około 7 mil, a tworzą ją oszańcowane obozy: Besançon, Dijon, Langres, Rheim i Laon. Trzecim nareszcie frontem obronnym są fortece: Lugdun, Paryż i Lille.

Z nakreślonego powyżej obrazu wynika, że ofenzywa ze strony armii francuzkiej napotyka na wielkie przeszkody, gdyż w takim nawet razie, gdyby się jej udało przeforsować przejście przez Wogezy, albo dostać się w nizinę nadreńską od północy, pomiędzy Metzem i Strasburgiem, miałaby ona przed sobą nader trudną do opanowania linię Renu. Bez tego, dalszy pochód do wnętrza Niemiec jest równie niemożliwym, jak odebranie Alzacyi i Lotaryngii bez poprzedniego zdobycia Metzu i Strasburga.

Równie niełatwą jest ofenzywa dla wojsk niemieckich, które miałyby do przełamania wyżwspomniane linie obronne, w obrębie których luki pomiędzy Toul i Epinal i pomiędzy Verdun i Mezieres są tak wązkie, że hamują rozwinięcie się wielkich armij, stają na przeszkodzie operacyom na większą skalę i tem samem nie dozwalają stoczenia walnych, rozstrzygających bitew.

Długość niemiecko-rosyjskiej granicy wynosi przeszło 1200 kilometrów. Granica ta nie posiada punktów mających jakąkolwiek wartość pod względem militarnym. Siły zbrojne morskie obu państw na Bałtyku są sobie prawie równe, nadto jest ta korzyść po stronie Niemiec, że płytkie ich wybrzeża stoją na przeszkodzie zbliżeniu się wielkich statków wojennych, i że wzdłuż nich posiadają wieloramienną kolej żelazną, łączącą forty z wnętrznem kraju i obronnemi tegoż punktami. Granica Niemiec jest zatem zabezpieczona od rosyjskiego napadu.

Przypuszczać należy, że celem operacyjnym armii rosyjskiej byłby Berlin; linie zaś prowadzące do tego celu są następujące: 1) Od Niemna przez Prusy Wschodnie po za dolną Wisłę; 2) z Warszawy wzdłuż Wisły przez Toruń i Bydgoszcz; 3) z Warszawy wzdłuż Warty przez Poznań i Frankfurt, i 4) z Warszawy na południowy zachód na Szląsk.

Pierwszej i drugiej rosyjskiej linii operacyjnej stoi najprzód na zawadzie jakość terenu w Prusach Wschodnich, a następnie potężna siła zbrojna takich ufortyfikowanych obozów, jak: Królewiec i Toruń. Trzecia linia operacyjna miałaby przed sobą uzbrojone szańce Poznania i byłaby oprócz tego narażoną na napad flankowy oparty o górną Odrę. Pozostaje więc tylko czwarta linia operacyjna (na Szląsk), która umożliwia rzeczywiście szybkie i rozstrzygające operacye, ile że Szląsk pod względem ufortyfikowania jest prawie bezbronnym.

Wrocław, ten tak ważny punkt, nie jest fortecą, a drugorzędnie uzbrojony Głogów nie mógłby powstrzymać silnego napadu; silny zaś Kostrzyn, położony na zbiegu Warty i Odry, zanadto jest oddalony, aby mógł wpłynąć rozstrzygająco na bieg operacyj na Szląsku. „Kraj ten jest za tem piętą Achilesową w obronie Niemiec przeciw napadowi rosyjskiemu." Również nie można zapominać o tem, że rosyjska linia operacyjna ku Szlązkowi, wkracza w sferę możliwej interwencyi ze strony austro-węgierskiej armii.

Niemiecka ofenzywa napotkałaby dopiero nad Wisłą i Narwią na przeszkody terenowe. Słabą stroną Rosyi jest Polska, z której utratą byłaby wypartą z Europy i zagnaną do Azyi.

Posiadanie Polski zależy atoli od posiadania linii Wisły i dla tego to wzniesiono tam takie pierwszorzędne fortece, jak: Warszawa, Modlin, Demblin i położony nad Bugiem, w oddalenie 150 kilometrów na wschód od Warszawy, potężny Brześć litewski.

Na północ i wschód od tych czterech zbrojnych punktów, w oddaleniu około 500 kilometrów, są inne jeszcze fortece, jak: Dynaburg nad Dźwiną, Bobrójsk nad Berezyną i Kijów nad Dnieprem.

Ostatnia z tych fortec — które zresztą są od siebie oddalone o 300 do 350 kilometrów i nie mogą się wzajemnie wspierać — t. j. Kijów, jest właściwie skierowany przeciw austryackiemu zaczepnemu frontowi, równie jak Łuck i Dubno.

Powyższy opis niemiecko-rosyjskiej granicy wykazuje, że niemiecka ofenzywa miałaby po swojej stronie daleko więcej szans powodzenia, niżli napad rosyjski na Niemcy. Decydującym momentem w tym względzie są także i siecie kolejowe w obu państwach.

Strajk księży.

Na wyspie Scio zaszedł ostatniemi dniami strajk szczególny w swym rodzaju, bo zastrajkowali wszyscy tamtejsi księża.

Ludność tamtejsza starogreckiego wyznania, nie spieszyła się z uiszczaniem danin dla księży, na kościoły itp., na co księża wnieśli zażalenie do biskupa, który chcąc im przyjść z pożądaną pomocą, rzucił klątwę na opieszałych wyznawców.

Jak to się działo w wiekach średnich, że w czasie klątwy rzuconej na kraj, nie śmieli księża pełnić swych obowiązków tj. nieodprawiać mszy, nie chrzcić — ślubów nie dawać itp., w ogóle domy Boże były zamknięte a w miastach panowała grobowa cisza, tak też i na wspomnianej wyspie się dziać poczęło.

Odprawiono kilkanaście pogrzebów, starano się zniewolić księży do pełnienia na nowo swych obowiązków, wszystko jednak daremnie, strajkujący księża bez poprzedniego odebrania zaległości ani słyszeć chcą o ugodzie.

Ludność udała się do gubernatora wyspy, który nie mogąc nic stanowczego w tak delikatnej sprawie postanowić, udał się do W. Porty o rozstrzygnięcie.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Wilno. Rząd rosyjski zamknął kościół w Niedźwiedzicach pod pozorem, że jest niepotrzebny. Tymczasem należy doń około trzy tysiące dusz. Parafianie bronili kościoła i wskutek tego wielu uwięziono.

— Gubernie litewskie liczą 7,678,100 dusz, między tymi 2, 569,642 rzymskich katolików, 3,594,390 prawosławnych ale między tymi wiele skrytych unitów, 94,298, protestantów, 78,396 starowierców, 7066 mahometanów i 1,131,352 żydów. Między katolikami jest blizko milion Polaków, reszta Litwini.

— Deklaracya studentów uniwersytetu warszawskiego. Dzienniki warszawskie donoszą, że studenci warszawskiego uniwersytetu zawezwani zostali przez władze do podpisania następującego poręczenia:

W wykonaniu polecenia p. ministra oświaty narodowej z dnia 24 stycznia b. r. za nr. 1202, dając to zaręczenie, przysięgając na honor i sumienie, że nie należę i na przyszłość należeć nie będę do żadnych stowarzyszeń, jak np. ludowych „ziemlaczestw" i t. p., a również nie należę i należeć nie będę nawet do towarzystw, dozwolonych przez prawo, bez decyzyi na to w każdym oddzielnym wypadku najbliższej władzy mojej uniwersyteckiej, pod odpowiedzialnością w razie przeciwnym bezzwłocznego wydalenia z uniwersytetu."

Blankiety te są drukowane.

— Znany Ołeksa Załuski — w Zbarażu, towarzysz Naumowicza w propagandzie i w więzieniu, zgłosił się skruszony do władzy duchownej i oświadczył, że wraca na łono kościoła katolickiego. Ołeksa Załuski miał w roku 1882 całą Zbarażczyznę zdobyć do prawosławia, a tymczasem sam skruszony odwraca się od prawosławia. Ten fakt w bilansie naszych apostołów prawosławia stanowi już nie utratę jednego tylko prozelity, lecz klęskę haniebną. Po latach całych wytężonej agitacyi odwraca się od prawosławia ten, którego po uwięzieniu w r. 1882 okrzyczano męczennikiem świętej wiary przodków!

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Komisya kolonizacyjna znowu urwała kawałek ziemi polskiej, wynoszący blizko 4000 morgów pruskich. Na licytacyi w sądzie krotoszyńskim, nabyła komisya kolonizacyjna wieś rycerską Wielkie Zalesie z folwarkiem Liszkowem za 576.000 marek. Majątek ten położony w powiecie krotoszyńskim, należał do p. Łucyana Jaraczewskiego.

„Czas wielki przeto— pisze przy tej sposobności *Dzien. pozn.* — aby Bank ziemski mógł rozpocząć swoją akcyę, do czego potrzeba przecież rozebrania liczby akcyj prawem przepisanych. Jeżeli ostatnia odezwa Banku ziemskiego dodała nowej otuchy społeczeństwu co do pomyślnego rozwoju podjętej sprawy, to żywimy to niezłomne przekonanie, że przed upływem prawem przepisanego terminu rozebrane będą wszystkie akcye i Bank ziemski rozpocząć będzie mógł czynności swoje na szerokie rozmiary.

Z rozbieraniem akcyi tem więcej spieszyć się należy, że już zgłaszają się obywatele ziemcy, którzy przed subhastą chętnie rozparcelowaliby swe majątki. I tak p. Józef Zawadzki z Swierkowca pod Mogilnem rozesłał do wszystkich pism polskich ogłoszenia, iż zamierza rozparcelować wieś swą Swierkowiec, tuż przy mieście Mogilnie położoną. Tak samo p. Schroeder z Kobysewa pod Zuckau, zamierza z majątku swego obejmującego 3100 mórg, rozparcelować 1400 mórg. Przykładów takich będzie więcej. Do społeczeństwa przeto należy dopomódz wszelkiemi siłami Bankowi ziemskiemu do rozpoczęcia akcyi.

— Radzca ziemiański powiatu szamotulskiego wydał bardzo na czasie rozporządzenie przeciw pijaństwu. Rozporządzenie to zagraża każdemu szynkarzowi i gościnnemu odjęciem konsensu na sprzedawanie wódki, jeżeli będzie dawał wódkę na kredkę i przez to ułatwiał ludziom, mianowicie robotnikom, rozpijanie się. Choćby gościnny lub szynkarz dawał wódkę na kredyt do domu, to jednak będzie mu odjęty konsens, jeżeli tylko będzie podejrzenie, że mógł się domyślić, iż wódką tą ludzie się rozpijają. Za pierwszą razą nastąpi ostrzeżenie, za drugą razą odjęcie konsensu. Żandarmom i policyantom polecono przestrzeganie tego rozporządzenia.

— *Ks. Lurc*, który przez blizko 17 lat pracował jako misyonaryusz przy kościele św. Wojciecha, w tych dniach opuścił Poznań, udając się na probostwo do Margonina. W przeszłą niedzielę miał ostatnie kazanie pasyjne w kościele św. Wojciecha, poczem w serdecznych i wymownych słowach pożegnał się z swymi parafianami, na których obliczach widocznym był żal, że ich opuszcza może na zawsze kapłan, do którego tak szczerze byli przywiązani.

Szlązk.

— *W Królewskiej Hucie* na Górnym Szlązku zagraża bankructwo. Na pokrycie koniecznych potrzeb komuny trzeba nałożyć na mieszkańców podatek wynoszący 306 procent podatku klasycznego. Magistrat zawezwał reprezentacyą miejską do wysłania petycyi do rządu o pomoc.

Pod Austryakiem.

Galicya.

— *Loterya w Galicyi* należy do prawdziwej plagi kraju. Niższe, a nawet średnie warstwy społeczeństwa niszczą się formalnie na grze w loteryę. Według tegorocznego preliminarza skarb państwa oblicza czysty dochód z loteryi na 8 milionów złr. Z tego czysty zysk z Galicyi wynieść ma w br. 542.100 złr., czyli przeszło półmiliona. Wydatki obliczone są na 899.820 złr., dochody zaś 1,441.920 złr. czyli innemi słowy: W Galicyi blizko półtora miliona złr. wynoszą stawki loteryjne. Podobne objawy tej gry są także w innych krajach, i komisya budżetowa rady państwa powtórzyła wezwanie do rządu, aby wkrótkim czasie zwinął, a przynajmniej ograniczył znacznie loteryę drobną.

— *Trojęta.* W Brodach pod Lwówkiem powiła żona robotnika trojęta zupełnie zdrowe. Matka ma się również dobrze stosownie do okoliczności.

Handlarze dziewczętami. Dnia 21 marca aresztowała policya Judę Schildhausa z Gałaczu i Hersza Bibla z Konstantynopola znanych rzezimieszków, jako podejrzanych o wywóz dziewcząt; — dnia 17 marca zaś aresztowała znanego handlarza dziewcząt Salamona Silbera z Monasterzysk.

— *Przemyśl* 4 kwietnia. Natan Suesswein, szef firmy bankowej, radca miejski, cenzor banku austro-węgierskiego i kasy oszczędności w Przemyślu, asesor przy sądzie handlowym — uciekł w tym tygodniu, pozostawiwszy przeszło 220.000 zł. długów. O ile skonstantowano, zaangażowany bank austro-węgierski w sumie 25.600 zł., kasa oszczędności w Przemyślu 28.000 zł, długi miejscowe wynoszą około 12.000 zł. wiedeński Lombard & Escompte Bank zaprezentował dotychczas weksle na kwotę 13 000 zł., posiada jednakże jeszcze większą kwotę płatną wkrótce. Suesswein miał w banku austro-węgierskim kredyt na 40.000, a nie posiadał przed kilku laty ani grosza. Pozostawił on żonę z kilkorgiem dzieci bez utrzymania i w największej nędzy. W dzień ucieczki grał jeszcze w karty w kawiarni przemyskiej.

Bukowina.

Oświata między Rumunami i Rusinami na Bukowinie. — Między licznemi narodami zamieszkującemi austryacko-węgierską monarchią jest mało światu uczonemu tak mało co do stopnia oświaty znanych jak mieszkańcy Bukowiny, owego kraju granicznego na wschodniej pochyłości Karpat, przyłączonego w r. 1775 do korony austryackiej. Bukowina zajmuje 190 mil kwadratowych obszaru i liczy 570,000 mieszkańców, stanowiących mozaikę najrozmaitszych narodowości, między któremi Rusiny liczą 240,000 a Rumuni 190,000 dusz.

Jak wszędzie, tak i tu nie brak Niemców, liczba ich wynosi aż 11,000 a zatem prawie piątą część ogólniej liczby mieszkańców. Około 5 procent ludności zajmują Polacy, Madziarzy, Słowacy, Słoweńcy, Czesi, i Włosi. Podobna rozmaitość zachodzi także pod względem wyznania religijnego mieszkańców Bukowiny. Więcej niż 400,000 osób należy do greckowschodniego kościoła, 64,000 jest rzymskich, 18,000 greckich katolików. Prócz tego jest tam 14,000 luteranów i 68,000 żydów. Reszta rozdziela się na najrozmaitsze inne wyznania. Ludowym językiem jest język ruski i rumuński, lecz w urzędzie używany jest czemu trudno nawet uwierzyć, język niemiecki.

Rząd dba o podniesienie oświaty, gdyż pourządzał i dobrze wyposażył szkoły i stara się o regularnie uczęszczanie młodzieży do szkoły. Lecz najwięcej korzystają ze szkół Niemcy.

Grzegórz Kupczanko pisze o stopniu oświaty swych bukowińskich ziomków w piśmie „Das Ausland" jak następuje:

„Bukowina posiada 226 szkół ludowych i obywatelskich i wiele innych wzorowo urządzonych zakładów naukowych A jednak znajduje się między Rusinami i Rumunami 90 procent nie umiejących ani czytać, ani pisać. Chłop rumuński zapytany, czemu swych dzieci do szkoły nie posyła odpowiada: „Jestem zbyt ubogi, abym syna mego na księdza wykształcić mógł. Gdy zaś bez wykształcenia pójdzie do wojska, nie może być jako podoficer użyty a tak przyjdzie po 3 latach służby wojskowej do domu."

Albo też mówi: „My rusińscy chłopi nie potrzebujemy szkolnego wykształcenia. Wszyscy nasi pradziadowie nie odwiedzali szkoły a jednak dobrze gospodarzyli. Czemużby więc i nasze dzieci nie miały się obyć bez szkoły?" Rozumowań tych nie potrafią i najsurowsze kary szkolne zmienić.

Skutek tego wstrętu do nauki ma się też w rozmaitych dziedzinach życia społecznego smutnie przedstawiać. Przeważna liczba dorosłych mieszkańców jest zatrudniona w gospodarstwie rolnem i leśnem; reprezentantów handlu i przemysłu wcale prawie pomiędzy nimi nie ma, a tylko 2 procent ludności należy do klasy wykształconych. Jak mało mieszkańcy Bukowiny — powiada Kupczanko — przejęci są postępami kultury, okazuje się ztąd, iż gospodarstwo leśne polega jedynie na spuszczaniu drzewa, a dalej, iż prace rolnicze jeszcze dziś temi samemi narzędzami wykonują jakie przed wiekami były używane. Maszyny i inne wynalazki ostatnich dziesiątków lat wcale im nie są znane."

Szlązk austryacki.

— *Deputacyi szlązkiej* u Cesarza w sprawie gimnazyum czeskiego w Opawie przewodniczył ks. poseł Świeży. Deputaci byli także u przezesa ministrów hr. Taffego i innych ministrów, wnieśli zażalenie, iż władze administracyjne szlązkie na podania w języku polskim i czeskim nie odpowiadają w tych językach. Minister przyrzekł uwzględnić życzenia deputacyi.

Wiadomości zagraniczne.

Z Bombay donoszą o zniesieniu oddziału wojska regularnego przez powstańców, wysłany przez Emira dowódzca Porwana Khan, który na czele 5000, ludzi wyruszył przeciwko powstańcom w Ghilzais by pomścić zamordowanie gubernatora Merufu, stoczył z nimi fatalną bitwę pod Ghuzei, w której oddział jego kompletnie wymordowanym został.

Do Ghilzais przyłączyły się Zoorbaters, Jaghor, Schilparis i Waashaks, tj. szczepy rodowe, pozostające pod władzą Emira, względnie Anglii i wypowiedziały wspólne walkę swemu władcy.

Wysłano przeciw nim silne oddziały rozmaitej broni.

Khan Bucharyi wykrył między ministrami swymi spisek, mający na celu ułatwić Moskalom posunięcie się w głąb kraju.

Winnym poucinano głowy na doraźny rozkaz Khana, kilku jednak zdołało ubiedz do Balthu.

W Frankfurcie i Mainz poczyniła policya tamtejsza poszukiwanie w domach socyalistów, i wiele pism ulotnych pokonfiskowała; a przy poborze rekrutów nastąpiły w Zuellichau znowu zaburzenia, wskutek których posłano tam silny oddział wojska, by porządek przywrócić.

Podobne zajścia niewiele rzucają światła dobrego na zachwalone stosunki patryotyczne w głośnym Vaterlandzie.

Z Kairo donoszą o audyencyi jaką udzielił Khedyw tamtejszy, posłannikom nowego proroka Mahdi.

Wysłannicy ci, wręczyli Khedywowi pismo Mahdiego, w którem oświadcza, że jeżeli tak przez niego jak też i królowę Anglii zostanie uznanym za prawdziwego Mahdiego, w takim razie ślubuje on przyjaźń i spokój, w przeciwnym razie grozi zniszczeniem gorszem jeszcze jak sprawił Anglii i krajowi poprzedni fałszywy prorok.

Podług orzeczeń „Temps" cierpienia gardła niemieckiego następcy tronu, jest groźne i nieuleczalne, gdyż ma być język jego toczony rakiem.

Przed kilkoma dniami jeden z okrętów moskiewskich znajdujący się niedaleko Warny, odbywał ćwiczenia wojenne, co niemało nadało strachu tamtejszym mieszkańcom. Władze bułgarskie poczyniły odpowiednie kroki, by się podobne zachcianki moskiewskie obok ich wybrzeży nie powtórzyły.

Królowa serbska odjechała do rodziny swej w Rosyi.

Za powód do tak niespodzianej podróży, podają niezgodne pożycie z mężem, jak również inne zajścia polityczne.

Cesarz Wilhelm przesłał papieżowi własnoręczny list, dziękując za gratulacye i wyrażając pragnienie, tudzież nadzieję religijnego pokoju.

Podług doniesień z Londynu ma się Rumunia, Włochy i Dania powstrzymać od wzięcia udziału w tegorocznej wystawie światowej w Paryżu.

Rozmaitości.

— *Okropnego potwora*, w dodatku żywego, urodziła ubiegłej soboty 32-letnia Franciszka H, w Niederfallabrunn koło Stokcerau. Mianowicie człowieczy był na nim tylko tułów z ramionami, piersiami i brzuchem. Natomiast głowa i cały dół wraz z nogami przypominał olbrzymią ropuchę. Nawet ręce u obu ramion podobne były do nóg tego płaza. Na widok wstrętnego potworu, przerażona matka wpadła w takie rozdrażnienie, że rzuciła go na ziemię i depcąc nogami na śmierć zabiła. Ponieważ kobieta ta miała przedtem już kilkoro zdrowo i normalnie rozwiniętych dzieci, więc urodzenie się tego potwora odnosi ona do pewnego przypadku, który się jej wydarzył ubiegłego lata, mianowicie gdy rwała raz kwiaty w ogrodzie, wyskoczyła ku niej z krzaków niespodzianie ropucha i przestraszyła ją niezmiernie. Do władzy doniósł o cały tym wypadku dr. Jahnl, a ponieważ ów potwór nie miał głowy ludzkiej, więc istnieje słuszne przypuszczenie, że biedna matka nie będzie z powodu popełnionego zabójstwa do sądowej odpowiedzialności pociągana.

Nabyty instynkt szczególniej obserwować można u psów. I tak opowiada pewien pisarz angielski, że pies, wychowaniec domu katolickiego, sprzedany protestantowi, nie jadał nigdy w piątek mięsa i żadnym sposobem, siłą ni pieszczotą, skłonić go do tego nie można było.

Walter Skott, wielki przyjaciel psów, miał, jak opowiada, psa bardzo pobożnego. Gdy bowiem pan jego rzucił kościół angielski a przeszedł do heterodoxyjnego wyznania — pies który mu dawniej towarzyszył zawsze do parafialnego kościoła, po zmianie wyznania, odprowadzał go pół drogi do nowego miejsca modlitwy, poczem sam wracał do kościoła parafialnego.

Przeciążenie naukowe. Aby ocenić szkodliwy wpływ obecnego systemu edukacyjnego na rozwój fizyczny młodych ludzi, dr. Lagenau prowadził badania nad stosunkową zdolnością do służby wojskowej młodych ludzi z niższem wykształceniem i takich, którzy ukończyli nauki wyższe.

Ze spostrzeżeń tych, przedstawionych na posiedzeniu paryskiej akademii medycznej w dniu 8 b. m. okazuje się, że na 1,000 młodych ludzi z niższem wykształceniem, lub bez takowego, 540 przyjmowanych jest do służby wojskowej, zaś 460 uwolnionych czasowo lub na zawsze; na 1,000 młodych ludzi, którzy ukończyli nauki ze stopniem baccalareatu, tylko 425 dopuszczonych jest do wojska, 575 zaś, uwolnionych częścią na zawsze, częścią czasowo.

Chociaż stosunek ten, jest o wiele lepszym od istniejącego w Prusach, gdzie na 1,000 ochotników, 800 okazuje się niezdolnych do służby wojskowej, widocznem jest przecież, że we Francyi liczba niezdatnych o ¼ jest większą pomiędzy wykształconymi. Największą śmiertelność objawia się pomiędzy byłymi uczniami politechniki w wieku od 25 do 35 roku życia, między nimi najczęstsze zdarzają się wypadki rozmiękczenia mózgu; najwięcej ofiar pomieszania zmysłów. Lagenau wykazując potrzebę radykalnej zmiany wychowawczego systemu, programów szkolnych i egzaminacyjnych, żąda poświęcenia więcej czasu na sen i odpoczynek i zwracania większej uwagi na rozwój sił fizycznych. Projekt jenerała Boulangera, który nakazuje w szkołach wojskowych od 17 już roku życia codzienne ćwiczenia, marsze i manewry, odpowiada w części temu celowi.

Dr. Dujardin-Haumetz zwrócił uwagę na przeciążenie umysłowe dziewcząt w szkołach początkowych. Siedzą one w szkole 10 godzin dziennie, 4 zaś godziny poświęcają nauce w domu dla przygotowania się do szkoły. Liczba nauczycielek we Francyi jest za wielką: w samym Paryżu istnieje obecnie 4.171 posad, co rok zdarza się zaledwie 100 wakansów, gdy tymczasem w ostatnim roku, kandydatek podających się o patent, było w Paryżu 4.000.

O generałach Jezuitów

podały w tych dniach gazety niektóre wiadomości, z okazyi śmierci sędziwego generała X. Beckxa.

Otóż Towarzystwo Jezusowe liczy od założenia swego aż do zmarłego O. Beckxa 22 generałów, z których 11 Włochów, (Aquaviva, Vitteleschi, Caraffa, Piccolomini, Gotifredo, Oliva, Tamburini, Visconti, Centurioni, Ricci i Fortis) czterech Hiszpanów, między którymi założyciel zakonu Ignacy Lojola (1541—1556) i następcy jego Lainez, Borgia i Gonzales; trzech Belgijczyków (Merculian, de Noyette, Beckx); jednego Niemca (Nekel); jeden Czech (Retz); jeden Polak (Brzozowski) i jeden Holenderczyk (Rothaan). Wybór generała następuje po ośmiodniowych przygotowaniach. Wyborcy zamknięci są o chlebie i wodzie i dopiero po wydaniu sądu wypuszczają ich na wolność. Wymagana jest do przeprowadzenia kandydatury, absolutna większość głosów. Ten, na którego padnie wybór, pod karą ekskomunikacyi musi przyjąć powierzone sobie kierownictwo. Generał zakonu posiada nieograniczoną nieledwie władzę nad członkami Stowarzyszenia Jezusowego. Z wyjątkiem admonitora i czterech asystentów, którzy wybierani są przez generalną kongregacyę, wszystkie inne posady obsadzone są przez niego. Obowiązkiem admonitora jest śledzić postępowanie generała, udzielać mu rad a nawet upominać go w razie gdyby znajdował postępowanie jego nielegalnem lub niewłaściwem. Co zaś do asystentów, stanowią oni tajną radę generała i zwołują kongregacyą w razie śmierci lub złożenia z godności tego dostojnika. Ze wszystkich generałów najdłużej piastowali tę godność ś. p. Beckx, Aquaviva, który od r. 1581—1615; t. j. przez lat 34 stał na czele zakonu i Vitteleschi, przodujący mu przez lat 30.

Humor i prawda.

Tak dobry, wesoł, łaskawy
Czuły, żądny sławy,
Cierpliwy, szczęśliwy —
Bujnych włosów młodzieniec
Jest, — gdy składa miłości wieniec.

Tak ponury, zazdrosny
Nieczuły — kapryśny,
We wszystkiem nieznośny
Jak harbuz łysy, hytry jak wąż
Jest — gdy zwie się mąż.

Pani (do służącej, którą do służby przyjęła).

Śniadamy zawsze o godzinie 8ej.

Służąca: Dobrze pani, jeżeli nie zejdę na czas na dół, to proszę nie czekać za mną.

CHICAGO.

Jeden z rzadkich, lecz niestety smutnych wypadków miał miejsce w mieście naszem ostatniemi czasy na Throop niedaleko Kansas ulicy, gdzie wysiadająca młoda 19 letnia pani Minnie Bertrand śmiertelnie raniona wystrzałem z rewolweru przez męża jej 23 letniego Józefa, runęła na ziemię.

Rzecz mniej więcej była tego rodzaju: Cztery lata temu Józef Bertrand mieszkając w tym samym domu co i Minnie Carrolls, zapoznał się z nią, a stosunek między nimi był w krótce tak poufały, że chłopiec — kochanek zmuszony był postarać się o licencyę ślubną, wkrótce potem nader młoda para ta stanęła na kobiercu ślubnym.

Niestety, ze ślubem uleciała też i gorąca ich wzajemna miłość, wskutek czego z rozpaczy małżonek udał się do Cincinnati, podczas gdy Minnie pozostała u matki, gdzie porodziła dziecię.

W jakiś czas później udała się ona do męża jej, lecz po miesiącu wróciła napowrót tu dotąd, lecz tą razą i mąż jej za nią przyjechał.

Po kilka kroć starał się uzyskać wstęp do domu żony swej, która napowrót u matki mieszkała, lecz nadaremnie; kilka razy usiłował rozpocząć z nią rozmowę na ulicy, śledząc ją, by tylko módz z nią pomówić, lecz ona zawsze odpowiadała na wszelkie prośby jego milczeniem.

Doprowadzony do ostateczności szalenie kochający żonę swą Józef, wystarał się o rewolwer, a spotkawszy dnia 14 bm. żonę swą właśnie gdy z tramwaju wysiadała, rozpoczął znowu swe prośby i nalegania, a gdy na nie żadnej nie otrzymał odpowiedzi, dobył rewolweru i przeszył kulą pierś młodej swej żony.

W zamiarze zabicia się strzelił i w pierś swą, lecz kula zemknęła się po kości i tylko lekką zadał sobie ranę — od powtórnego zamachu na życie swe, został przez obecnych powstrzymany i uwięziony.

Pozostały chłopczyna z małżeństwa tego — jako sierota, zostanie u rodziców matki na wychowaniu — a nadziei utrzymania przy życiu nieszczęśliwej — nie przypuszczają lekarze.

— Zeszłego tygodnia aresztowała policya dziewięciu malców wieku od 9 do 15 lat, i przyszła tem samem na ślad dobrze zorganizowanej bandy małych złodziei.

Operowali oni głównie w okolicy Law Avenue i W. Harrison ulicy, i kradli wszystko co tylko kraść mogli i kradzione rzeczy odprzedawali. Policya obwinia bardziej tych obywateli, którzy skradzione przedmioty odkupywali, aniżeli malców samych, a za współwinnymi robi poszukiwania.

— Idąc za przyjętą nieomal przez polityków tutejszokrajowych maksymą — mer Roche, nowoobrany prezes miasta naszego, wymiata nieomal wszystkich ważniejszych i pomniejszych urzędników, by miejsca wakujące obsadzić swymi faworytami, lub tymi, którym w zamian za pomoc przy wyborach przyrzekł kęs chleba.

Między innymi J. P. Hand, Haynes i Purdy, naczelni urzędnicy urzędów miejskich, wnieśli przymusową dymisyę, która rozumie się przyjętą została.

Opinia publiczna gani głośno samowolne i nieuzasadnione a wcale nieusprawiedliwione działanie mera, który bez powodu ludzi zasłużonych oddala, by bezwątpienia mniej zdolnym i wypróbowanym siłom powierzyć czynności właściwe.

Rozumie się, że główną rolę odgrywa tu walka o kęs chleba — a prywata przedewszystkiem.

Tak zwana „Citizen's League" wniosła prośbę na ręce nowoukoronowanego burmistrza, by usilnie się starał wykorzenić domy szulerskie, publicznych kobiet, i wszelkie knajpy w których złe staje się publiczności szkodliwem, jak też by prawo niedzielne odnośnie do knajp w całej pełni przeprowadzić.

Nader gorliwie zajmuje się też Roche reformą sił policyjnych a najgłówniej policyi tajnej.

Koszta utrzymania detektywów kosztowały miasto rocznie $56,833, siły zatrudnione okazały się w wielu razach zanadto niedołężne pomimo silnego obsadzenia posad. Mer Roche zamierza liczbę detektywów zmniejszyć, zatrudnić ludzi fachowo zdolnych i opędzić rocznie koszta sumą $20,000.

— Burzenie się dojrzałych mieszkańców naszego grodu szczególnie sił roboczych, różne strajki, nawoływania do związków, stowarzyszeń, w ogóle połączeń się w jedne odnośne grupy, tak przepełniły atmosferę, że nawet mali pucobuty miejskie niedawno temu wielki strajk ogłosili.

Strajk tem groźniejsze przybierać począł rozmiary, że nie mała liczba tych małych obdartusów ze szczotkami, czernidłem itp., poczęło grozić naszym gogom „dudes", którzy zwykle szczotek do czyszczenia butów sobie kupić nie mogą lub nie chcą, że od tej a tej chwili żaden ze stowarzyszonych butów nie wyczyści za cenę niższą od 10 c.

Szczęściem w samem łonie stowarzyszenia pogodzono się dość szybko, i zadecydowano, aby, każdy członek pucobut wymierzał sobie sam sprawiedliwość jeżeli za wyczyszczenie butów niedostanie od właściciela tychże *dziesięciu centów*. O ile daje się to zrozumieć, podajemy następujące zajście:

Jeden z groserników na West Side, przywołał przypadkowo do siebie chłopczyka pucobuta, lecz który należał do stowarzyszenia („The bootblacks Union"). Wyczyszczone trzewiki śniły się w słońcu, robota okazała się być doskonałą, grosernik jednak wyjął tylko pięciocentówkę i tę chłopcu podał, na co tenże odrzekł:

„To nie dosyć, należę do unii która nakazuje mi żądać 10 c. Proszę się nie naigrawać, bo my także coś znaczymy!"

Nieczuły i lekceważący grosernik zamiast dać chłopcu żądane 10 c. wyśmiewać go począł, na co ten Rycerz szczotki odrzekł:

Say!! patrz! jeżeli mi natychmiast nie dodasz drugie 5 c., to ci kamieniami w składzie okna powytlukam.

Groźba skutkowała, otrzymał „Rycerz" to, co żądał.

— Podczas gdy krwi i mordu chciwy anarchista niemiecki J. Most we Philadelphii prawi obrzydłe i naigrywające się z prawa mowy, broniąc niejako sprawy anarchizmu, anarchiści chicagoscy wyczekują powtórnego wyroku od najwyższego trybunału Stanu Illinois.

Sprawa ich zdaje się nie obiecywać dobrego albo przynajmniej znośniejszego wyroku jak potwierdzenie wyroku śmierci, pomimo że Most a posłoł niemieckiej sprawy i prawdziwej swobody utrzymuje, że za zabicie policyanta w Chicago nie powinno być większej kary jak za zabicie psa lub coś podobnego.

W ogóle opinia publiczna jest tego mniemania, że wyrok pierwszy zniesionym nie zostanie, a apostołowie anarchizmu uwisną na szubienicy.

Pierwsze i okazałe rewie wojskowe w Stanach Zjednoczonych.

Pomimo, że obchód półwiekowej pamiątki założenia miasta Chicago przeszedł nieomal niespostrzeżenie, starają się obywatele tutejsi, o okazałe uczczenie tak miłej pamiątki w czasie jesiennym. W celu tym wysłana już była deputacya jeszcze w marcu, do Washingtonu, gdzie rzecz przedstawiona uzyskała zupełne poparcie rządowe.

Z pewnych wyjaśnień jenerała A. L. Chettain podajemy co następuje: Komitet został wyznaczony w celu zbierania składek, pomiędzy tutejszymi obywatelami względnie przemysłowcami, a które mają dosięgnąć sumy 125,000 dolarów. Obecnie zebrano już dość sporą sumę, hoteliści tutejsi są na liście składek ze sumą od $3,000 do $250, inni przemysłowcy nie mniej okazałe sumy ofiarowali; w ogóle komitet ma nadzieję, że suma zebrana przewyższy sumę pożądaną.

Pieniądz zebrany ma być użyty na cele potrzebne do przygotowań odnośnych, między innemi $25,000 zostanie przeznaczonych na nagrody najlepszym rozmaitej broni kompaniom wojskowym jak też i kapelom.

Oddziały wojskowe do zamierzonych rewii sprowadzone zostaną z całych Stan. Zjed., Canady i Meksyku, jak również odnośny komitet czyni starania by módz otrzymać kompanie wojsk niemieckich, francuzkich, włoskich, austryackich itp.; w ogóle oddziałów rozmaitej broni, i różnych państw.

By tak znaczną liczbę wojowników pomieścić, wynajęto na ten cel 40 akrów roli, cztery mile za miastem położonej, na której staną baraki i potrzebne budynki, a kompania kolejowa „Lake Shore" obowiązuje się zatrudnić tyle lokomotyw, że dziennie 45,000 ludzi zwiedzających miasto będzie mogło przyjeżdżać i odjeżdżać z miasta.

Skoncentrowane siły wojskowe wyprawią pierwsze wielkie rewie w kraju co się okaże, rzecz naturalna—czemś niebywałem dotąd, a miasto Chicago nabierze jeszcze większej sławy światowej.

Z nastaniem stósowniejszej suchszej pory obiecuje komitet odnośny gorąco się czynnościami mu powierzonymi zająć, by ile możności najlepszy rezultat mógł dostać się w udziale młodemu solenizantowi tj. miastu Chicago.

Nowy podział miasta Chicago.

W izbie reprezentantów w Springfield, Ill., przeczytano po drugi raz już wniosek do prawa podany przez Clark'a, którego celem jest powiększyć liczbę okręgów (wards) w Chicago — zamiast 18 ma ich być 25. W tym tygodniu wniosek ten zostanie niezawodnie ostatecznie w izbie przyjętym. W senacie został czytany po drugi raz dzisiaj (we wtorek). Potrzeba zmniejszenia okręgów czyli powiększenia ich liczby jest widoczną. Są atoli tacy, którzy występują przeciwko temu, twierdząc że tym sposobem miasto będzie musiało płacić więcej, bo będzie miało 14 aldermanów więcej. Wydatek ten nie byłby zbyt wielkim, gdyż jak wiadomo, aldermani dostają tylko po trzy dolary za posiedzenie. Inni powiadają, że przez powiększenie liczby aldermanów łatwiej będzie przekupić radę miejską. Nam się zdaje, że przeciwnie trudniej będzie przekupić radę, gdyż, gdyby się składała z 50 aldermanów korporacya ta lub owa, któraby się starała to uczynić, musiałaby być pewną 34 głosów, aby przeprowadzić jaki wniosek pomimo „veto" mera, podczas gdy teraz 24 głosy wystarczają dla przeprowadzenia jakiego prawa. Zresztą konstytuenci będą lepiej mogli znać swych aldermanów, gdy wardy będą mniejsze, bo wiadomo jest, że aldermani zastępujący ludność wielkich ward, nie rozwijają należytej energii i czynności. Za przykład służą piąta, szósta, siódma, ósma i czternasta warda, których ludność wciąż się uskarza, że kanały odchodowe nie wystarczają i że dla tego stosunkowo więcej umiera ludzi, jak w innych wardach. Chicago liczy obecnie około 750,000 mieszkańców; podług nowego planu przypadałoby więc na jednę wardę około 30,000 ludności. Doświadczenia w 11 i 14tej wardzie okazują, że liczba ta jest zupełnie wystarczającą. Czem prędzej wniosek Clark'a stanie się prawem, tem lepiej, bo tem prędzej komitet wyborczy rady miejskiej mógłby się zająć pracą potrzebną dla nowego podziału miasta.

AMERYKA.

Banda złodziei kolejowych.

Mniej więcej od roku 1884 zauważono na linii kolejowej „Pan Handle" pewne zawsze niedokładności i braki, jak też często żalono się na kradzieże, których sprawców nigdy wyśledzić nie było można. Od czasu trzech miesięcy ustanowiła rzeczona kompania kolejowa na całej pensylwańskiej linii detektywów, gdyż kradzieże ostatniemi czasy poczęły sięgać kolosalnych rozmiarów.

Nadspodziewanie wykryto istną szajkę złodziei, złożoną wyłącznie tylko z urzędników tejże kolei, od konduktorów począwszy, aż do rąk pracujących w magazynach wszystko tworzyło jeden węzeł i do wspólnej kradzieży sobie dopomagało.

W dniu 11 kwietnia policya zaopatrzona w potrzebne waranty rozpoczęła hurtowne aresztowania urzędników kolejowych, a każdy pociąg przybywający do Pittsburga Pa., zostawał przez policyą otoczony i wszyscy na nim znajdujący się urzędnicy i słudzy kolejowi — aresztowani.

Procedura ta odbywała się od godziny 9tej wieczorem do wczesnego ranka dnia następnego, a liczba aresztowanych dosięga setki.

Szkoda wyrządzona kompanii przez zatrudnianych złodziei, dosięgnie prawdopodobnie pół miliona dolarów, a kradzieży ulegało wszystko co tylko może być koleją przesyłane.

Nawet mleko — jarzyny itp., kradziono, nie mniej jak maszyny do szycia, broń, wódkę wytaczano z beczki za pomocą słomek, w ważniejszych razach rozbijano wagony, donosząc potem o różnych nie byłych wypadkach i zdarzeniach, do kompanii.

Skradzione przedmioty sprzedawano przeważnie w Denver Col., gdzie było główne ognisko rabusiów. Między aresztowanymi jest też ich przewódzca J. R. Dunlap.

Poszukiwania w Pittsburgu w domach aresztowanych są na porządku dziennym a policyi udało się dotąd wiele z kradzionych przedmiotów zabrać. — Niejaki W. Collins z Dennison miał u siebie na składzie ogromną ilość materyi jedwabnych, wartości kilka tysięcy dolarów.

Na całej linii kolejowej robią poszukiwania, które w ogóle pomyślnym uwieńczane są skutkiem, a w domu każdego aresztowanego znajduje policya przedmioty skradzione.

Dalsze aresztowania są na porządku dziennym, a reszta winnych lecz jeszcze nie uwięzionych złodziei, grozi odnośnym urzędnikom w listach bezimiennych śmiercią, jeżeli dalszych badań i aresztowań nie przestaną.

Również od głównego zarządu okradanej kompanii zostało wydane rozporządzenie, by wszelkie osoby posiadające przedmioty skradzione przez złodziei kolejowych, odesłały takowe w przeciągu 5 dni pod adresem: *E. B. Taylor, Superintendent of Package Room, Union Depot, Pittsburg.*

W przeciwnym razie nowe aresztowania współwinnych zostaną przedsięwzięte. W mieście St. Louis ma rzeczona kompania 40 podejrzanych domów, w których mają być przechowywane rozmaite skradzione przedmioty, a rewizya policyjna ma być wkrótce przedsięwziętą.

Przesłuchiwania aresztowanych są w toku.

Osadnicy w Winnebago, Dakota.

Z Pierre, Dak., na dniu 18 bm., donoszą co następuje:

Jedenasta kompania piechoty kompletnie uzbrojona przybyła do Fort Sully, zkąd pod komendą kapitana Myers uda się w czasie najkrótszym na indyańską rezerwacyę w Winnebago zwaną „Crow Creek", aby białych osadników tamtejszych ztamtąd przemocą wyrzucić.

Prezydent Arthur w proklamacyi swej, z dnia 24 lutego 1884 r., zezwolił na osiedlenie się białym, prezydent Cleveland unieważnił jednak rozporządzenie swego poprzednika, wskutek czego wybuchły tam niepokoje.

Osadnicy, którzy przez czas nieomal trzyletni, na dobre się zagospodarzyli, pobudowali domy i tysiące akrów roli mają pod uprawą, wzbraniają się ustąpić z miejsc osiadłych, a wskutek podmawiań przez agentów, Indyanie dopuszczają się najokropniejszych bezprawi.

Osadnicy zaopatrzeni w broń w ogóle czynili, i czynią najrozpaczliwsze środki obrony, Indyanie jednak nietylko palą budynki ale i zboże na polach, a ludzi pochwyconych poniewierają.

Wszystko przemawia za biednymi osadnikami, którzy przez nowe rozporządzenie tracą zagrody, nic to jednak nie pomaga, prawu musi się stać zadość a wysłane wojsko ma nakaz użycia broni, w razie gdyby osadnicy nie chcieli ustąpić.

Zachodzi obawa, że krwawe stoczą bitwy osadnicy z żołnierzami, gdyż nie myślą dobrowolnie z osad ustąpić, lecz uzbrojeni oczekują wojska.

Królowa Kapiolani.

Na okręcie „Australia" przybyła do San Francisco królowa Kapiolani z Honolulu.

Otoczenie jej stanowią damy dworskie i księżniczka Lilinokalani. Królowa ta jest obecnie w drodze do Londynu, gdzie chce być obecną na obchodzie jubileuszowym królowej angielskiej jaki ma się odbyć w miesiącu czerwcu t. r.

Po drodze zwiedzi tak rzadki gość i Washington, w celu odwiedzenia prezydenta St. Zjed., z powrotem z Anglii zamierza zwiedzić inne ważniejsze miasta świata, gdyż dotąd królowa ta nie wydalała się nigdy z granic jej królestwa.

Pojedynek na pięście.

W Alden, Pa., dwaj górnicy tamtejsi Patrick Conners i Zebulon Evans starali się równocześnie o względy niejakiej panny Łucyi Adams.

Obaj rywale starali się wzajemnie w oczach panny oczerniać, w czem Conners bardziej celował, panna jednak Evansa łaskawszem i milszem okiem przyjmowała.

W rezultacie obaj rywale wyzwali się na walkę na pięście, zwycięzca miał mieć pierwszeństwo do ręki ukochanej.

Przez dni kilkanaście obaj rywale ćwiczyli się w walce na pięście, a kilka dni temu zeszli się na otwartem polu niedaleko mieszkania panny. Evans zwyciężony i ciężko pobity, został z pola do domu zawieziony.

Dowiedziawszy się o tem Łucya, wyraziła swą niechęć ku obom, a ojciec jej zabronił konkurentom tym wstępu do domu swego.

Flaga amerykańska w Maroko.

Ostatniemi czasy pisma europejskie poruszały i krytykowały stosunki marokańskie, przedstawiając ją w świetle pełnem grozy, a protektorat Stan. Zjednoczonych zarzucony był najstraszniejszemi zarzutami.

Tak w Maroko jak też i wielu innych afrykańskich i azyatyckich prowincyach mają zastępcy państw zagranicznych tj. konsulowie prawo bronienia stosunków ludzi uważanych jako obywateli tego lub owego państwa. Między innymi wykryto, że pod protektoratem flagi Stanów Zjednoczonych w stołecznem mieście marokańskiem Tanger, działy się okropne nadużycia a szczególnie pod zarządem usuniętego z urzędu konsula F. A. Mathews.

Konsulat rzeczony popierał dążenia i presye tamtejszych lichwiarzy angielskich, którzy mieniąc się być obywatelami amerykańskimi pod jego opiekę się uciekali, niestety by gubić swe ofiary.

Lichwiarstwo w Maroko kwitnie w najlepsze, dłużnik nie mogący opłacić na czas oznaczony procentów, lub dłużnego kapitału, bywa bez miłosierdzia w loch podziemny wtrącony i w łańcuchy okuty, i pozostaje tam tak długo, dopókąd familia w możliwym razie nie złoży należnego długu. Ofiarami podobnego postępowania są zawsze nieomal *krajowcy*.

Jeden z tamtejszych wpływowych krajowców imieniem *Perdikaris*, widząc okropne te nadużycia lichwiarzy wystąpił czynnie przeciwko łotrom, ci jednakże kazali go wtrącić do więzienia, z którego dopiero władze amerykańskie go wydobyły.

To dało bowiem początek rozgłosowi, który niebawem poruszyły gazety europejskie, potem amerykańskie, a Stany Zjednoczone zostały tem samem zniewolone, do wysłania tam komisyi szczególnie do *Alkazar Kebir* by stan rzeczy zbadać na miejscu.

Rezultat badań niestety potwierdził pogłoski, a nadomiar grozy komisya podała dokładne sprawozdanie o nieszczęśliwych Marokańczykach jęczących w lochach więziennych.

Kilku z nich uległo okropności położenia, wielu było okutych w łańcuchy — do murów przywiązani, wielu innych gniło w celach mokrych i zanieczyszczonych, głodzeni i dręczeni. Wszyscy zostali natychmiast przez władze amerykańskie uwolnieni a jednego z głównieszych lichwiarzy nazwiskiem Tengimen, który mieni się być obywatelem amerykańskim uwięziono.

Główna wina niezaprzecznie cięży na opieszałości rządu Stanów Zjednoczonych, poczciwi jednak Marokańczycy chwalą pod niebiosa dobroć władzy, którą podług ich mniemań położyła koniec okropnościom pod jej sztandarem dokonywanych.

Springfield, Ill.

Na dniu 21 bm., między innemi sprawami, została też przeczytaną potwierdzona przez gubernatora stanu nominacya sędziów w Chicago; którymi są na południową dzielnicę: David O'Lion, John K. Prindiville, H. B. Brayton, R. H. White, R. W. Smith, Tomasz Bradwell, na dzielnicę zachodnią: Daniel Scully, Max Eberhardt, Charles, I. White, J. M. Doyle, *M. LaBuy* i Tomasz Blum; na dzielnicę północną: D. L. Wheeler, E. C. Hamberger, George Kersten, Judson F. Young i Tomasz Sweeney.

Listę powyższą podajemy, dla powiadomienia interesowanych, jak również znajdując imię p. LaBuy, cieszymy się, że możemy Rodakom udzielić tak miłej wieści, że Polak zasiada na tak honorowem i zaszczytnem stanowisku w mieście Chicago, tej prawdziwej Metropolii polskiej w Ameryce.

Burza.

W dniu 22 bm., nawiedziła straszna burza połączona ze śniegiem lub gradem — stany *Kentucky, Missouri, Arkansas i Kansas.*

Szkody wyrządzone nieomal opisać się nie dają, tysiące drzew zostało wyrwanych z korzeniami, całe pasma lasów zniszczone na obszar od pół do jednej mili, i w ogóle domy, kościoły, ludzie i zwierzęta porwane siłą cyklonu były unoszone w powietrze i zruszone padały na ziemię.

Z wielu miejscowości donoszą o pożarach, które powstały przez uderzenie piorunu a strata w życiu ludzkiem zdaje się być też znaczną, bo dotąd donoszą o 25 zabitych i zaginionych mieszkańcach tamtych okolic.

— I w Illinois „cyklon" dał się we znaki w powiecie Wabash w nocy na 23 kwietnia. Dwie osoby zostały zabite a cztery pokaleczone. Około sześć domów farmerskich zostało zniszczonych a tuzin lub więcej postradały swe dachy. Każda stodoła i każdy płat znajdujący się w drodze burzy, został zniszczony i kilkanaście sztuk bydła zostało zabitych. Strata wynosi przeszło $50,000.

San Francisco.

Na dniu 21 kwietnia przybył do San Francisco z Chin i Japonii okręt „Sydney" wioząc 180,000 srebrnych dolarów handlowych, w celu wymiany na dolary w kursie będące.

Na okręcie tym znajdował się też pruski książe Leopold i książe Alojzy Esterhazy, którzy odbywają podróż na około świata.

Washington, 22 kwietnia.

Na rezerwacyi indyańskiej tak zwanej „Turtle Mountain", która jest obszaru 1,000,000 akrów ziemi, znajduje się obecnie nie więcej jak 300 dusz indyańskich szczepu Chippewas.

Ostatniemi czasy wniesiono do ministerstwa spraw wewnętrznych petycyę, by ziemię tę rozmierzyć i oddać pod uprawę osadnikom amerykańskim, względnie ludziom białym, którzyby ziemię tę z korzyścią dla kraju obrabiali.

Sprawę tę poruczono gruntowemu komisarzowi jeneralnemu, który ma zarządzić wymiar rezerwacyi w pewnej tylko części; stanowczej decyzyi oczekiwać należy, aż przy powtórnem zebraniu kongresu.

Wymagania 300 dusz indyańskich na tak kolosalnem obszarze ziemi są zbyt błache, kraj nie ma z tego żadnych korzyści, owszem jeszcze półdzikich leniuchów tych żywić i odziewać musi.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa Indyanie ci zostaną do innej rezerwacyi przedzieleni, a ziemia zostanie oddana pod uprawę.

Nieszczęście kolejowe.

Pięćdziesiąt mil od Pittsburga obok stacyi „Fuller station" pociąg ciężarowy kolei „Pittsburg — Keesport & Youghiogheny" uderzył w ogromnej wielkości bryłę kamienną, która bez wątpienia zesunęła się z sąsiedniej skalistej góry na tor.

Lokomotywa roztrzaskaną została na drobne kawałki, trzech z ludzi tj. palacz i dwóch hamowników zostało na miazgę zgniecionych.

Maszynista wyrzucony został w wodę sąsiedniego moczaru i z trudnością przez pozostałych nie rannych urzędników wydobyty.

Pożary i nieszczęścia.

W dniu 15 bm., powstała w miejscowości St. Clairsville w West Virginii trąba powietrzna, która na przestrzeni 20 milowej zrównała wszystko z ziemią do tego stopnia, że kamień na kamieniu nie pozostał.

Budynki, bydło, ludzie, drzewa, wszystko to porywane siłą wiatru, unoszone było w powietrze na odległość kilku mil. Mieszkańcy kryli się po piwnicach.

Szkoda w budynkach wynosi do 200,000 dol., około 100 domów zostało zburzonych nie licząc w to budynki fabryczne — i młyny.

Wielu z ludzi odniosło ciężkie uszkodzenia ciała a rzeka przedzielająca miasteczko Martins Ferry od St. Clairsville była pokryta pływającymi kawałkami domów i sprzętów.

— W Minneapolis, Minn., została familia strażnika imieniem Hilroy okropnem nawiedzona nieszczęściem.

Mniej więcej tydzień temu siedmioro jego dzieci zachorowało na szkarlatynę. — Po upływie kilku dni czworo umarło, a pozostałe troje walczą ze śmiercią.

Ponieważ nawał nieszczęść wyczerpał zasoby materyalne Hilroy'a, dobroczynni sąsiedzi niosą ulgę nieszczęśliwym rodzicom.

— W czasie burzy w Piksville Cection, N. C. uderzył piorun w dom farmera Taylor Eastman, wskutek czego ojciec i syn zostali na miejscu zabici a matka z dziewczynką ogłuszeni.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mojej siostry Julianny z Kowalskich Wyczałkowskiej, zamieszkałej dawniej w obwodzie Kwidzyńskim. Ktoby wiedział o jej pobycie ona sama lub jej mąż Jan niech raczy donieść pod adresem,

Franciszek Kowalski,
16 Semrege Str. No. 1023. St. Joseph, Missouri, U. S.
(May1)

Rozalia Mueller z domu Wesołowska, poszukuje brata swego Jakóba Wesołowskiego (z profesyi stolarz), który ma od lat kilkunastu przemieszkiwać w New York lub Brooklyn.

Ktoby o nim z Rodaków wiedział, lub on sam niechaj raczy donieść pod adresem:

Rozalia Mueller,
249 Centre Ave. — — Chicago, Ill.
(15 — 17)

Poszukuję swej matki Maryanny Glabas i swego szwagra Michała Kromońskiego, którzy mają przebywać w Milwaukee, Wis. Oni sami, lub kto wie o nich niech mi doniesie pod adresem:

Józef Glabas,
16 Sloan Str., — — Chicago, Ill.

Poszukuje się Gozdeckiego Józefa, który mniej więcej lat temu 12 lub 13 wyjechał z ujazdeckiego powiatu z Galicyi; — i ma przebywać w Ameryce, poprzednio był jakiś czas w Anglii. — On sam lub który z Rodaków świadomy jego miejsca pobytu, niechaj doniesie pod adresem:

Wawrzeniec Szat,
lub Wawrzeniec Rakoczy,
(17—19) South Chicago, Ill.

Do sprzedania

Z powodu zamierzonego udania się na farmę, jest blizko polskiego kościoła do sprzedania

MLECZARNIA

wraz z domem i lotą — jak również wóz i koń.

Interes ten jest dobrze wyrobiony — a dziennie sprzedaje się sześć konwi słodkiego mleka.

Jeżeliby kto chciał nabyć tylko interes mleczarski — to może dom i lotę dzierzawić. —

Zgłosić się należy pod No.

807, W. 17 ul., Chicago.
(18—19)

Do sprzedania

bardzo tanio

dom dwupiętrowy,

mający także „basement" — ½ bloku od North Ashland Ave., bardzo dobrze zbudowany i znajdujący się w wybornym stanie. Właściciel udaje się do Europy i musi sprzedać. Bliższych wiadomości udzieli

Fred. L. Hahn, agent.
460 North Ashland Ave.

Ogłoszenie.

Przed półrokiem przybyły z Krakowa organista Polak, który włada płynnie też i językiem niemieckim i w części angielskim, poszukuje posady jako organista w parafii polskiej.

Łaskawe oferty proszę adresować:

Jan Sakrajda
Allegheny, Pa.,
Troy Hill Lowry Str., 63.

W tych dniach

zostały wydrukowane w drukarni

„Gazety Polskiej"

następujące dwie książki:

I.

HISTORYA

o szlachetnej i pięknej

MELUZYNIE,

różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca.

Cena........................30 c.

II.

Opowiadania, anegdoty i humor.

(Tłomaczone z angielskiego).

Zawiera:

1. Uczta kanibalska.
2. Nazwa „Chicago."
3. Najmniejsze dziecko w świecie.
4. Podarunek młodego ucznia.
5. Fatalne imię Waltera.
6. Cudowne wynalazki Edisona.

Cena.......................5 c.

Żądani są dobrzy robotnicy do koszul
199 & 201 Fifth Ave.
3-cie piętro.
(2)

W księgarni Polskiej

W. Dyniewicza,

532 NOBLE ULICA,
CHICAGO, ILL.

są do nabycia obrazki:

PAMIĄTKA PRZYJĘCIA PIERWSZEJ

[redacted] W.

[redacted] po polsku angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 10½×15.

Cennik tychże wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Ludwik Bœhme,
Skład broni palnej

jako to:



Strzelców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.
Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.
Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

(Napisana dla Gazety Polskiej w Chicago.)

POWIASTKA

— o —

Dorożkarzu Biedoklepie.

Napisał

Józef ze Shamokin, Pa.

Jak oszczędność i praca
Się na świecie opłaca,
Jeżeli pilni będziemy,
To się zaraz dowiemy.

We Warszawie, w stolicy, gdzieś tam w ciemnej ulicy, zakurzonej od fabryk, mieszkał biedny wyrobnik. Aby utrzymać życie, nędzarz kąpał się w pocie w rannej i późnej dobie, włócząc piasek na sobie i śpiewając po mieście: "Piasku świeżego weście."

W tak mizernym zawodzie, żyjąc o chlebie, wodzie, ściskał grosz do grosika, aż złożył na konika i na stare wozisko. Więc przeżyło chłopisko przez najburzliwsze czasy. A choć znów wyszły z kasy uspoorzone rubelki, to frasunek niewielki; bo jeżeli we worku piasek na własnym karku, włócząc, zarobił tyle, to tem bardziej w kobyle teraz mógł ufać siły.

Chwile dość przykre były w ówczas dla biednej klasy. Z resztą na liche czasy, jak to zwyczajnie bywa, że się każdy porywa, narzekali i teraz wszyscy, złorzecząc nieraz. Lecz naszemu woźnicy, z owej brudnej ulicy, się widziało inaczej: że już są lepsze raczej...

Wóz przychaczył do klaczy jął się rączo do pracy: z Warszawskiego obszaru nakładł w bryczkę towaru, a niosł worek na karku... z miną zasiadł na worku, i z fajczyskiem pod nosem, ruszał do miasta szosą.

Pieszo obszedł bywało z trudem ulicę całą; teraz okręcił wszędzie z piaskiem, jak po kolędzie, i wyprzedał mospanie czasem w jednej godzinie z woza wszystko. A potem gwiżdżąc wracał ze złotem, siwkę stawiał przy krypie i swej domu Ksantypie opowiadał zdarzenia podczas z piaskiem jeżdżenia; grosze zebrane swoje rachowali oboje, do rozpuku się śmieli, że już sumkę znów mieli: Gospodarstwo domowe się zmieniło na nowe w jednym roku. Powoli zdobył kawałek roli; na tej biedny człowieczek pobudował domeczek, kupił zaraz i krowę, choć pożyczył połowę. A z towarem na bryczce co dzień w każdej uliczce, go widziano. Więc znali piasecznika i mali; i mu nieraz bywało tak we znaki się dało, że się musiał rozgniewać, bo nietylko mu śpiewać hycle wciąż pomagali; ale nawet rzucali na wóz śmieci i błoto, "piasek!... piasek jak złoto!" wrzeszcząc jednym akordem, chodząc za wozem hordą.

W takiej nędzy niesnasku handel prowadził piasku coś przez lat kilkanaście. Zbrzydł mu piasek nareszcie. Więc pomyślał tak sobie: "Teraz inaczej zrobię. Mam wóz, szkapę, oborę i grosiwo dość spore, naco życie żebracze, kiedy można inaczej? Szkapsko sprzedam i krowę i ogroda połowę; a co nie sięgnie może, jak gotówkę dołożę, to pożyczę od żyda, a ten na procent mi da, i zakupię mospanie brykę i piękne konie, i na Pragę, Nalewki będę woził żydówki — i każdego, kto płaci. Aby byli bogaci, to mi jedno, choć żyda; ba, żyd, często się przyda." Takie ułożył plany na kapitał zebrany.

Krótko potem w Warszawie ten lub drugi ciekawie, wywiadywał się skrycie: "Tąmta, otą co widzicie, czyja to jest dorożka? Co za śliczne koniska... zaprząg aż się połyska!..."

"To jakiegoś paniska," często odpowiadali razem wielcy i mali: Tak to teraz woźnicy z owej brudnej ulicy było i poznać trudno.

Czasem zamożni chudną; — bogacz panie upada tak, że wyjdzie na dziada — na nędznego żebraka. A z biednego człowieka, często wielce uczony, wszędzie znany, wielbiony bywa. Nic więc dziwnego, że z chłopa tak biednego, przez oszczędność i pracę, choć ladajaką płacę, stał się teraz zamożny, w Warszawie dorożny.

Choć nie uczył się w szkole, — nigdy z potem na czole nie drżał przy egzaminie, to miał dosyć w czuprynie sensu wcale zdrowego, (naturalnie chłopskiego). Jeździ sobie bywało z miną zawsze wesołą, trzaska w powietrzu z bicza i się bawi w szlachcica. I dość uszło niecnocie, jeździć w pięknej karecie i jak wielcy mężowie, mieć cylinder na głowie, na rękach rękawiczki, czwórkę koni u bryczki.

Sławy zysku człek chciwy, bywa zbyt podejrzliwy; i krytycznie przemysłem i co się gnie gardzić lub approbuje tak, jak to pojmuje. Nie jest więc polemiją, że jednego wyśmieją tak, że nawet szlachcica wyszykują na Fryca; a drugiego ze tłóki wywyższą pod obłoki z przemysłem i z życzliwości, w dary dają mu swe ofiary, a on w pióra porasta. Potem... bogacz i basta.

Lecz nie zawsze i wszędy, do nabycia są względy. Pracą tylko, pilnością i niezwykłą grzecznością, których brak jest dla wielu, dopiąć można do celu.

Poczciwemu woźnicy, z owej brudnej ulicy, brak nie było pilności i dla wszystkich grzeczności. Zjednał sobie u szlachty, jeżdżąc na różne trachty, względy, wszelkie poparcie. Więc też często otwarcie, poznawszy go panowie, powtarzali przysłowie: „Pracuj, módl się, bądź pilny, to zdrów będziesz i silny; zbieraj ziarnko do ziarnka, a czasem będzie miarka," aby jeden drugiego zachęcał do dobrego czynu., Przykład nielada, naśladować wypada. Snać, co zazdrościli, źle zaś o nim mówili: „To jest szachraj, to kręt żyd, to cygan najęty i t. d." Ale on, choć czuł w duszy, to przepuszczał przez uszy, i szedł prostą, wytartą drogą sobie otwartą, wypełniając codziennie obowiązki sumiennie; i choć trudem niemałym, mijał się z zakałem, składał ziarnko do ziarnka, rubelek, do rubelka, napominał i Basię, aby dbała o kasie.

Z czasem że przyjdzie kreska także i na Matyska, to jest rzecz przekonana. Na „Wiślańskiej" raz z rana jakoś wlazło mu w głowę, że przejechał żydówę.

„Gwałt!... der ganef!"... krzyknęła.

Minuta nie minęła, już mu powóz osłali żydzi wielcy i mali i...... Wtem jakiś szlachecki człowiek, wskoczył do bryczki i „jedź!" krzyknął na niego. "Na rozkaz tak; lecz dokąd pojadę i co będzie w nagrodę?" dodał za raz. „Jedź spiesznie! Na policyę zawieś mnie! Tam w nagrodę z trzydzieści rózg z pewnością się zmieści..... " I otrzymał placówkę za skrzywdzoną żydówkę. Kiedy starość przygnała, cierpieć trzeba do kata! Na zawodzie niepytaj, lecz choć ogień, to chwytaj.

Wiosennego pewnego dnia, trza było zejść z tego dorożkarzowi świata. Ziemia była pokryta trwawą, drzewa liśćmi; bocian nad domami latał, siadał, kiekotał i na założonem kole na oborze, stodole, gniazdo z gałęzi splatał a w polu skowronek, wlatywał po nad ziemię i śpiewał swą piosneczkę, a w gaju rozlegał się, jak w raju, srebrny głosik słowika. Lecz ta cała muzyka — wszystkie wesołe pienia, powiększały cierpienia, złożonego w swej celi na śmiertelnej pościeli. W krótce chwila nastała, że śmierć ducha zabrała, a nad skarbem zebranym, synal pozostał panem.

KONIEC.

†

Nekrologia.

Ks. Józef Hoppe, długoletni kanonik i infułat kapituły przemyskiej, umarł d. 31. marca wieczerem w Przemyślu.

— Łazarz Panczyc, jeden z najzdolniejszych literatów i publicystów węgierskich, współpracownik wychodzącej w Nowym Sądzie we Węgrzech *Zotsawy* zmarł tamże w 35. roku życia.

— Hr. Drohojewski, weteran z roku 1831, zmarł w zeszłym tygodniu w Sèvres we Francyi, w 84 roku życia.

Z drukarni „Gazety Polskiej wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje tylko jednego dolara.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści o zpoczęte w całości.

Żądającym, posełą się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Potrzebny jest silny chłopiec do nauczenia się tak nazwanego

"Bench Moulding,"

Illinois Malleable Iron Co.
581 DIVERSEY AVE.

Potrzebujemy dziewczyn do robienia tak nazwanych

"Cores"

Illinois Malleable Iron Co.
593 DIVERSEY AVE.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 25 kwietnia. „Volkszeitung wzniosła skargę przeciw Bismarckowi o publiczne oszczerstwo w mowie jego mianej podczas debaty o prawo wojskowe. Prokuratorya nie przyjęła skargi oświadczając, że Bismarck jako jenerał stoi pod prawem wojskowem. Redakcya czasopisma apelowała twierdząc, iż Bismarck podlega sądom cywilnym, gdyż zawsze bierze udział w wyborach publicznych.

— Pruski dom reprezentantów przyjął dziś prawo kościelne tak jak je izba panów ustanowiła. Rozporządzenie odnoszące się do powrotu zakonów duchownych do Prus zostało przyjęte 230 głosami przeciw 117.

Berlin, 25 kwietnia. „Kreuz-zeitung twierdzi że Schnaebele, francuzki komisarz policyjny został aresztowany na terytoryum niemieckiem, gdy się znajdował na drodze do tajnego posiedzenia alzackich członków francuzkiej ligi patryotycznej.

Sędzia, który wydał rozkaz uwięzienia Schnaebele'go twierdzi, iż posiada dowody że Schnaebele był naczelnikiem bandy spiskowców, którzy stali w połączeniu z oficerami francuzkimi, a która odbywała swe posiedzenia w kawiarni Ehrhardta w Strasburgu. Właściciela kawiarni i dwóch innych uwięziono także.

Rzym, 25 kwietnia. Ojciec św. oświadczył dzisiaj niemieckiemu, jako i francuzkiemu rządowi, że podejmuje się załatwić nieprzyjemność powstałą pomiędzy niemi przez sprawę Schnaebela.

Biskup Keane z Richmond, Va., otrzymał „Breve" papiezkie, które zezwala na założenie uniwersytetu katolickiego w Ameryce.

Londyn, 25 kwietnia. Pomiędzy rządem belgijskim a Watykanem powstał spór, który łatwo może się stać „Kulturkampf'em". Gabinet Beernaert'a życzy, aby Watykan polecił katolikom belgijskim, aby głosowali za wnioskiem do prawa, które zniewala studentów teologii do wstąpienia do wojska; Watykan zaś oświadczył wbrew, że tego nie uczyni.

Rzym, 26 kwietnia. Ks. dr. McGlynu w Nowym Yorku został suspendowany.

Św. kongregacya rytuałów zezwoli niezawodnie na żądanie cesarza niemieckiego, aby w kościołach katolickich w Niemczech zostało śpiewane *Domine salvum fac regem*.

W tych dniach odebrała księgarnia polska W. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, Ills, następujące dziełko z Petersburga, Rosyi:

Nowyj
Połnyj samouczytel
żywawo anglijskawo słowa
Rukowodstwo

naucitsia bez postoronnoj pomoszczi choraszo czitat, pisat i gowori po anglijski. Sostawił E. Furman.

Cena......................75 c.

Wyszedł z druku zeszyt XVIII Zbioru Pieśni Narodowych na 4 męzkie głosy, i zawiera: Dumka na wygnaniu. My i on. Polska powstająca. Spłyń. Jam Polak znany z niedoli. Toast do śpiewu. Toast. — Zebrał i wydał Antoni Małłek, 540 Noble Str., Chicago, Illinois.

☞ Bióro Polskiego Komitetu Dobroczynności w Nowym Yorku zostało przeniesione pod No. 161 E. 25 str.

Podziękowanie.

Niniejszem dziękujemy jak najserdeczniej „Wolnym Krakusom" i w ogóle wszystkim, którzy raczyli brać udział w naszej zabawie towarzyskiej, która się odbyła w wieczór 23 kwietnia, w hali Majewskiego. W imieniu „Gwardyi Pułaskiego."

Komitet.

Choroba kobiet i dzieci.

Wszelkie choroby właściwe tylko płci żeńskiej, jak też wszelkie choroby dzieci leczy darmo, żądając tylko za dane lekarstwa wynagrodzenia stara i doświadczona Doktorowa Pani *EMILY SPORK*.

Godziny ofisowe są od 1ej do 3ej po południu, w każdy PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK i PIĄTEK w

Dr. Spork's aptece
322, W. Chicago, Ave.

Lilium Specific

Nowy i doskonały środek leczniczy jest dobrym na wszelkie choroby kobiece, z pomocą którego każda cierpiąca bez pomocy lekarza i znacznej straty pieniędzy wyleczyć się może.

Medycyna ta jest do nabycia u mnie w APTECE, a wskazówki jak ją używać należy, udzielam bezpłatnie,

Doktorowa EMILY SPORK
322 W. Chicago Ave.

Przyjdźcie w towarzystwie osoby, która mówi po angielsku, i przekonajcie się o moich świadectwach.

(April 25, 86.)

Tygodnika Powieściowo Naukowego wyszedł z druku No. 44 i zawiera: Boża Noc 3go na 4go grudnia, na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski; Ita Hrabina na Toggenburgu. historya prawdziwa z XII. wieku wielce nauczająca — osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krzysztowa Szmida przepolszczona przez Ks. E. W. (Gawędziarz.) Szewc Marcin braciszkiem klasztornym. Treść naukowa: Dodatek do historyi Stanów Zjednoczonych.

Listy polskie na poczcie.

801	Arent Stan.	962	Maślanka W,
802	Armatysa Jan	970	Michoń Antoni
804	Baran W.	977	Rohcil Jan
806	Bectatowicz J.	978	Notofidu D.
811	Bettke Jan	979	Nowotny Franc
813	Bloch M.	980	Mowaczyk M.
827	Caesar Paweł	981	Oparowski Adam
828	Campela S.	983	Piasecki W.
831	Czajkowski Józef	984	Pijertez Jan
836	Detmer Jan	985	Pirok W.
837	Doorak Antonia	986	Polsin Karól
838	Dumke W.	989	Porzeljus Adolf.
846	Flwek K.	991	Pruzolnski Fr.
851	Fricz Lmica	994	Rajski St.
852	Gałkowski A.	996	Raschke Karól
853	Gariorowski K.	1020	Schultz F.
854	Gacza Antoni	1021	„ Gustaw A,
856	Gawin Paweł	1022	„ Karol
857	Gecan Tomasz	1023	„ R. Mrs,
862	Głowczewski J.	1030	Setkiewicz A.
866	Grabusky Paweł	1031	Shiller Józef
867	Graf L.	1036	Sioka Józef
868	Grams Antoni	1037	Siwecki Feliks
871	Gudowicz Józef	1038	Sklenski F.
881	Hejmanik Józefina	1039	Smekela J. F.
890	Holonbek Franc	1041	Sobania Oskar
891	Hrzcpa Piotr	1049	Stepanek Anton
895	Jasbach Julianna	1052	Sulecki Michał
896	Jwaszkiewicz O.	1055	Szczybera Jan
899	Jabłowski F.	1056	Tadrowski A.
900	Jankowska A.	1057	Tafelski Karól
902	Janowick F.	1059	Tetki Jakób
903	Jansky Józef	1061	Tilski Józef
904	Jeske August	1062	Tomaszewski J.
909	Kaliuowski R.	1072	Wadas Wojciech
910	Kamowski A.	1080	Werscoj Maria
912	Kapcia Antoni	1083	Wienke Jan
913	Kaspar Józef	1084	Wierda W.
916	Kielpiński I.	1086	Wiśniewski F.
922	Klicka E.	1087	Wojciechowski T.
930	Krisek Józef	1088	Wojka Józef
940	Krulewicz J.	1091	Wolski Jan
941	Kujawa A.	1094	Zelenka Jan
946	Kuzel J. M.	1095	Zieliński Jan
947	Lachciński M.	1097	Zinke Karól
957	Majerowski Józef		

KSIĄŻKI
Dla Szkół Polskich w Ameryce

wydane przez

WŁ. DYNIEWICZA,
532 NOBLE UL. — — CHICAGO ILL.

1. **Elementarz Mały** czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
2. **Elementarz Polski** czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie c. 25
3. **Przyjaciel Dzieci** czyli Książka do Czytania, zastósowana dla szkół polskich w Ameryce c. 40
4. **Katechizm Początkowy** Rzymsko — Katolicki c. 5 — w mocnej oprawie c. 8
5. **Katechizm Rz.-Katolicki** (mały) c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
6. **Katechizm Rz.-Katolicki** (większy) w mocnej oprawie c. 25
7. **Historya Święta** czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie c. 12
8. **Dzieje Starego i Nowego Testamentu** czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi świętej, w mocnej oprawie c. 40
9. **Gramatyka Polska** ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie c. 25
10. **Arytmetyka** czyli Książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie c. 35
11. **Listowni** dla szkoln dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań c. 25
12. **Dzieje Narodu Polskiego** ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawie po c. 40
13. **Zbiór Pieśni** dla szkół polskich w Ameryce, ułożył byty nauczyciel w Chicago Franciszek Zbbka 10c,

GAZETA POLSKA

w CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem Polskiem w Ameryce.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

Drukarnia Gazety Polskiej
W CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.

w wszystkich głównych językach.

Adresować:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

Gazetę i Tygodnik

można sobie zapisać jak również

Polskie Książki

zamówić u

p. Stanisława Budzbanowskiego
na rogu 17 i Paulina ul.
CHICAGO, ILL.
(X)

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY
(Red Star Line)

$12.50

kosztować będzie bilet jazdy w czasie urządzić się mającej

Wielkiej Wycieczki

— do —

Niemiec, Austryi itd.

na parowcu

NEDERLAND,

— który odpłynie —

dnia 27-go Kwietnia
z Philadelphi.

O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:

Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:

Wasmansdorff & Heinemann
160—162 Randolph str.,
róg **LaSalle str.**
(x) Chicago, Ill.

W tych dniach w drukarni Gazety Polskiej Władysława Dyniewicza 532 Noble ulica, Chicago, z polecenia Wlbnych księży wydrukowana została książka do nabożeństwa pod tytułem:

Miesiąc Maj

poświęcony

Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy

MARYI.

Oraz

sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej, Modlitwy przy Mszy świętej, Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni.

Zawiera blizko 300 stonnic w mocnej oprawie.

Cena egz. - 30 c.

Dla biorących w większej ilości księgarski rabat.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— *Anderson*, B. B. Throop, poczmistrz.
— *Brooklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
— *Czestochowie.* August I. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
— *Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
— *Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Mahanoy City*, H. Lipski.
— *Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
— *Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke*, John Sosnowski.
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
— *Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
— *Scranton*, Fr. Stryczyński.
— *Shamokin*, St. Wejna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
— *Silver Lake*, Minn., St. Pawlak.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
— *Wilno*, M. A. Mazany.
— *Winona.* Jan Anglewicz.

Aby pozyskać licznych abonentów na Tygodnik Powieściowo-Naukowy, dla tego każdy, czy utrzymuje Gazetę Polską, lub nie, może prenumerować

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

za jednego dolara na cały rok.

Kto więc lubi czytać piękne powieści, niech przyśle dolara a odbierze wszystkie już wyszłe 43 numery od 1 lipca 1886 i będzie odbierał następne do ukończenia rocznika.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS.

Mason & Ennis,
ATTORNEYS AT LAW, NOTARY PUBLICS ADWOKACI,
79 Dearborn Str.,
ROOM 37. 38. 39 & 40
CHICAGO, ILL.

Polskimi } Juliusz Małkowski,
klerkami } Frank Niemczewski.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf,
grosernik hurtowny i drobiazgowy,
NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami,

sprzedaje następujące towary w dobrym gatunku:

Prawdziwa magdeburgska kwaśna kapusta,
Szparagowy groch, korniszony i szparagi,
Nowa soczewica, groch zwykły i zielony konserwowany,
Mąka grochowa, ziemniaczana i ryżowa,
Najdelikatniejsze krupki jęczmienne, grysik pszeniczny i sago,
Włoskie kluseczki i makaron,
Groch franc. i champignons,
Łasztety z gęsich wątrobek i piersi gęsie,
Suszone grzyby prawdziwe,
Oliwa prawdziwa, mąkowa i kaprowa,
Duesseldorfska musztarda i ocet winny,
Czysty sok malinowy i miód pszczelny,
Niemiecka galareta śliwkowa i głogowa,
Suszone: aprykozy, gruszki i prunelle,
Prawdziwy szwajcarski, bioburgski i świeży ser,
Koyueford i Framaze de Brie,
Sery, parmezańskie, muszlowe i stołowe,
Nowe śledzie mieczaki i sardele,
Sztokfisze i norwegskie anchovies,
Hamburskie śledzie walkowate i rosyjskie sardynki,
Marynowane węgorze i minogi,
Hamburskie śledzie wędzone i flądry,
Rosyjski kawior i sardelki,
Branschweigskie Kiełbaski,
Latawskie truflowe kiszki z wątroby i salami,
Extrakt mięsny Liebiga,
Zgęszczone mleko szwajcarskie i mączka mleczna dla dzieci,
Najdelikatniejsza kawa Jawa, Mokka i Rio,
Wszystkie gatunki najlepszych herbat zielonych i czarnych,
Prawdziwa Czekolada vaniliowa i Kakao,
Świeża paryzka tabaka Lotzbecka,
Niemieckie kołowrotki; pantofle drewniane itp.

Henry Schoellkopf.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill.,
jes do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI
NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorąc w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

PŁACĘ NAJDROŻEJ

— za —

Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery szwedzkie, norwegskie duńskie.

Wysełam najtaniej

Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szląska i całych Niemiec,
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, Danii.

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR. CHICAGO ILLS.

B. STOBIECKA.
PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
No. 215 N. Centre Avenue, Cor. Milwaukee Ave.



Leczy także
Wszelkie inne choroby

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Parowce pospieszne!

Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach

pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.

W sobotę i rodę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacye i odznaczające się najlepszemi wygodami i jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750,000

pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

WPROST
do i z Hamburga



na dobrze znanych parowcach **Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia**

— i —

prostej linii **Bałtyckiej**

WPROST
do i z Szczecina

— tylko —

$18.00.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago	$31.80
Z Poznania "	32.15
Z Bydgoszczy "	32.50

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago, 27go kwietnia, 1887.

Mąka zimowa	4.25—4.50
"Minnesota wiosenna	4.15—4.40
" " patent.	4.25—4.60
" żytnia	2.85—3.05
Pszenica letnia buszel	83½—85
" zimowa "	77—83
Kukurudza No 2. żółta	37—38
" " No 2. biała	38½
Owies	27—32
Żyto	55—58
Jęczmień	39—63
Cebula beczka	2.00—2.50
" " nowa tuzin	20—30
Selery tuzin	20—30
Wieprzowina	20.60—21.00
Smalec, 100 funtów	7.7½—7.10
Szynki, funt	11⅛
Masło zwykłe	10—11
" dobre	20—22
" śmietankowe	22—23
Ser	8—13½
Jaja, tuzin	11—11½
Siano, t. tymotka No. 1.	10.00—11.00
" " No. 2.	8.50—9.50
mięszane	8.00—9.00
preryowe	8.00—13.00
Tymotka (nowe)	1.60—1.82
Koniczyna (nowe)	4.00—4.40
Len (nowe)	1.00—1.03
Kartofle, buszel	75—80
Słodkie Kartofle beczka	2.00—4.25
Indyki funt	11—12
Kury "	8—9½
Kaczki "	8—10
Gęsi tuzin, żywe	5.00—5.50
Żywe świnie	5.00—5.65
Owce	3.35—4.90
Krowy dojna sztuka	18.00—45.00
Woły za 100 funtów	5.30—5.40
byki	2.50—3.75
Cielęta	3.00—5.75
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	3.50—4.00
Banany,	1.25—2.00
Pomarańcze, pudło	3.00—4.00
Jabłka, beczka	4.00—6.00
Chmiel	18—22
Kawa, funt Java	21—21½
" Rio	16—18
" Mocha	23½—24½
Cukier, cut-loaf, funt	6½
„standard granulated	6
" standard A	5⅝
„ żółty	4½
Sól, piękna, beczka	80
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	5¼—5¾
„Louisiana	3½—4
Wełna dobra funt	31—32
" " nieczyszczona	18—21
" Meksykańska najlepsza	24—26
Łój	3—4
Miód, funt	5—10
Syrup cukrowy	22—30
" z kukurudzy	25—26
„ New" Orleans	25—55
Molasses	14—30
Groch, buszel	1.25—1.35
Mallard kaczki, tuzin	2.50—3.00
Wosk, funt	15—22
Rodzynki, funt	1.45—2.15

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy ***Bremen*** a ***Baltimore*** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno—niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszy imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md

albo do

J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe
Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich
PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn	**P. BOBKIEWICZ,** La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

A. F. WOLF,
Architekt i Superintendent Budowy,
1076 Milwaukee Avenue.
CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS
PRYWATNA LECZNICA,
68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nierozstropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie, Właściciel przypomina cierpiącym swe nigi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo,

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nic odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,
68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.